Nr 313. Kraków, Środa 13 Lipca 1910. Rok XXIX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 korony	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 "	16 "	8 "	2 kor. 70 h.
z dwurazową " "	38 "	18 "	9 kor. 50 h.	3 " 20 "
W Państwie Niemieckiem	36 "	18 "	9 koron	3 " — "
W innych państwach	48 "	24 "	12 "	4 " — "

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.494
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 9 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowej: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowej: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ehlera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Herzelac. — W Stryju A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Hassenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — E. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Ogłoszenia publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Zjazd słowiański w Sofii.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

Sofia, 9 lipca.

Już z poprzedniego listu wiadomo, że gwardya Bobrinskiego stawiła się na kongresie sofijskim w przeważającej liczbie. Skupili się w niej, prócz najgłośniejszych przedstawicieli trzeciej Dumy, także liczni reprezentanci galicyjskiej Rusi, partya Dudykiewicza, który jednak sam w ostatniej chwili stchórzył i prawdopodobnie z powodów osobistych zajść, jakie miał z niektórymi galicyjskimi „moskalofilami“ we Lwowie, na kongres nie przybył. Z galicyjskich gwardzistów Bobrinskiego zjawili się na zjeździe: dr Hryniewiecki, redaktor „Prikarpatskoj Rusi“, organu Dudykiewicza; posłowie: Kuryłowicz, Markow; adwokaci: Aleksiewicz, Suchocki, Siokało, korespondent wiedeński Szczawiński i przypominający swym „temperamentem“ istinno-ruskich czarnosecinców dr Głuszkiewicz ze Lwowa, niedawno zawzięty Ukrainiec, dziś najbardziej czerwony moskalofil, a jak twierdzą niektórzy, w swoim czasie nawet — Polak.

Gwardya ta Bobrinskiego wcale jaskrawo demonstrowała swe przekonania, unikając starannie odłamu „starorusinów“ z twórcą pierwszego kongresu słowiańskiego, posłem Hlibowickim na czele. Demonstracye te widoczne były nawet i podczas bankietów, kiedy Rusinów galicyjskich pomieszczono razem na jednym skrzydle stołu.

Mimo jednak przewagi partyi reakcyonistów, charakterystycznem jest, że coraz silniej odzywają się głosy przeciwko niej, i zarówno na obradach kongresu, jak i w znacznej części prasy, pojawiają się przeciw nim protesty jeden za drugim.

Pierwszym najwymowniejszym protestem było przemówienie inauguracyjne samego dra Kramarza, o którem już pisaliśmy. Podobnie silnym był głos prof. Bechtierewa zarówno podczas otwarcia kongresu, jak i na bankiecie miasta Sofii, gdzie wygłoszono szereg mów, bardzo wyraźnie zwróconych przeciwko reakcyonistom.

Bechtierew wniósł toast na swobodny rozwój trzech największych narodów słowiańskich: ruskiego, polskiego i czeskiego. Już to przemówienie ostrością swego tonu wywołało poruszenie wśród grupy Bobrinskiego. Spotęgowało się ono, kiedy powstał prof. Pogodin i przypomniał zebranym, że istnieje wielomilionowy naród ukraiński, który równie zasługuje, aby jego narodowe postulaty znalazły uznanie wśród reszty Słowiańszczyzny.

Przemówienie potężne zrobiło wrażenie i zdawało się już, że przyjdzie do poważnego starcia, gdyż mówcę w jednej chwili obskoczyły tłumy Rosyan. — Powstanie jednak Bobrinskiego zażegnało niebezpieczeństwo. Odpowiedział Pogodinowi w słowach ostrych, niemal gwałtownych, zarzucając mu wprost renegactwo i zdradę sprawy słowiańskiej, ponieważ, popierając separatystyczne dążenia Ukraińców, przyczynia się do rozłamu wśród Słowian, do osłabienia Rosyi, do zniszczenia jedności. — Tego rodzaju akcya daje sposobność tylko do wyzyskiwania sytuacyi niezgody najrozmaitszym denuncyatorom i wrogom Słowiańszczyzny.

Dlatego dziękuje mówca drowi Kramarzowi i innym posłom, którzy się ujęli za „bukowińskimi Rosyanami“ i prawosławiem w parlamencie austryackim. Pije za zdrowie ich i na cześć ich śmiałego wystąpienia.

W tej chwili zrywa się poseł Kramarz i w słowach, przepełnionych najwyraźniejszą ironią i lekceważeniem, zwraca się do Bobrinskiego. Podziękowania nie potrzebuje i nie należy mu się, ponieważ spełnił tylko swój słowiański obowiązek. Powtarza raz jeszcze, że obowiązkiem Słowian sprawiedliwych jest stawać w obronie uciśnionych, bez względu na to, kto jest ciemiężycielem, a kto uciemiężonym, bez względu na to, czy to Rosyanie, czy Polacy. — Z naciskiem powtarza raz jeszcze, że nie są Słowianami ci, co innych Słowian gnębią. Kończy dowcipnie wymownym przytykiem do wielu gorących mów, których szereg zamyka. Przekonany jest, że wybuchają one często nieświadomie i niejednokrotnie niejeden mówca dałby wiele za to już nazajutrz, by wczorajsze swe przemówienie mógł cofnąć.

Po mowie Kramarza silne nastąpiło przygnębienie. Ogół zamilkł, wielu reakcyonistów ostentacyjnie wyszło z sali, inni w dysputach gorących pragnęli wyładować swe niezadowolenie.

I nie skończyło się tylko na tych bankietowych protestach. Zaraz następnego dnia poseł Stachowicz z Moskwy wydał list otwarty w sprawie sporu prezydyum kongresu z moskiewskiem „Towarzystwem słowiańskiej kultury“, któremu nie pozwolono przysłać na kongres więcej kandydatów, aniżeli jednego. — Opinia publiczna zwraca się nawet przeciw prezesowi zjazdu S. S. Bobczewowi, zarzucając mu, że dał się wciągnąć w służbę rosyjskich reakcyonistów. Bobczew tłomaczy się, że zaszło tu tylko nieporozumienie z powodu nawału pracy przygotowawczej i spóźnionego zgłoszenia udziału tego Towarzystwa w zjeździe.

Również w kwestyi polskiej i ukraińskiej publicznie odezwały się protesty. Jeden posła Stachowicza, aby zjazd następny i wystawę wszechsłowiańską, postanowioną na rok 1911, odłożyć do roku 1915, aż dojrzeją poglądy neoslawizmu. Zarzuca wprost Bobrinskiemu i towarzyszom, że neoslawizm dzisiejszy sprowadzili na bezdroża carofilizmu i panslawizmu i przyczynili się tylko do spotęgowania nienawiści pomiędzy Polakami a Rosyanami. Równocześnie zażądał Stachowicz wysłania delegacyi zjazdu na obchód grunwaldzki do Krakowa.

Pisma sofijskie, jak „Weczerna Poszta“, „Bałkanska Tribuna“, „Kambana“ i inne, przynoszą obszerne artykuły o Polsce i Polakach, między innymi artykuł Żwana z francuskiej „Gil blas“, dlaczego Polacy nie wzięli udziału w kongresie.

Zwłaszcza „Poszta“ bardzo gorąco ujmuje się za sprawą polską, poświęcając w ostatnim numerze entuzyastyczny wiersz na cześć Polski: „Vivat Polonia“, poświęcony jednej z Polek.

W ostatniej chwili wreszcie ukazał się otwarty list Stachowicza w „Kambanie“ i „Preporcu“, oskarżający wprost prezydyum kongresu sofijskiego, a zarzucający nieostrożność i łatwowierność S. S. Bobczewowi.

Sprawa polska tedy, mimo naszej nieobecności na zjeździe, wychodzi zwycięsko z zapasów z reakcyonistami, a kongres sofijski, mimo zalewu przez żywioły wsteczne, nie zdołał przytłumić silnego głosu najszlachetniejszych z pomiędzy neoslawistów.

Mowa Tiszy.

(Tel. „N. Ref.“)

Wiedeń, 13 lipca.

Wczorajsza mowa hr. Tiszy w Sejmie węgierskim wywołała w prasie tutejszej żywe zadowolenie. „N. Fr. Presse“ zwłaszcza sądzi, że hr. Tisza miał zupełną słuszność, twierdząc, że naród węgierski jest potrzebny w interesie utrzymania równowagi europejskiej. Gdyby bowiem nie było narodu węgierskiego, który jako klin tkwi między Słowianami a Niemcami, to już dawno byłby nastąpił zalew słowiański w Europie. Węgrzy muszą jednak przyjść do przekonania, że sami nie mogą nic znaczyć i jeżeli chcą rzeczywiście wywierać decydujący wpływ w monarchii, jak tego hr. Tisza żąda, to muszą się połączyć z Niemcami w Austryi.

Celem zaś Niemców austryackich jest wstrzymanie fali słowiańskiej. Naród węgierski i Niemcy powinni iść razem, celem niedopuszczenia do federacyi w Austryi.

O list cesarza Wilhelma.

(Tel. „Now. Ref.“)

Londyn, 13 lipca.

Anglia tak samo jak Niemcy otrzymała pismo z zawiadomieniem o objęciu rządów przez Madriza; rząd angielski jednak porozumiał się ze Stanami Zjednoczonemi i dotąd nowego rządu w Nicaragule nie uznał.

Z Waszyngtonu donoszą: List cesarza Wilhelma do prezydenta Nicaraguy wywołał tu jak najgorsze wrażenie, tem bardziej, że cesarz Wilhelm pospieszył się z uznaniem prezydenta Madriza, przeciw któremu występują Stany Zjednoczone.

Z Nowego Jorku donoszą, że list cesarza Wilhelma wywołał tam wielkie wzburzenie. Cesarzowi Wilhelmowi zarzucają złamanie wierności wobec Stanów Zjednoczonych. Powszechnie utrzymują, że Niemcy chciały objąć rolę pośrednika między Nicaraguą a Stanami Zjednoczemi, aby w nagrodę za to otrzymać w Nicaragule stacyę węglową.

Berlin, 13 lipca.

Część prasy tutejszej przyznaje, że przez wysłanie listu, w którym cesarz nazywa prezydenta Madriza wielkim i kochanym przyjacielem, popełniono wielki błąd, tem bardziej, że pospieszono się z uznaniem Madriza, przeciw któremu, jak wiadomo, występują ostro Stany Zjednoczone.

Święto kupiectwa polskiego.

W przededniu pięćsetnej rocznicy Grunwaldu święci kupiectwo krakowskie, a wraz z niem całe kupiectwo polskie, taką samą rocznicę założenia pierwszej swej na ziemi polskiej organizacyi zawodowej. Powstała ona — jak wnosić można z dotyczącego zapisku w aktach miejskich — w lutym pamiętnego roku 1410 — na kilka miesięcy przed rozprawą grunwaldzką. — W owych czasach gród Krakusowy był nietylko stolicą polityczną potężnego po złączeniu się z Litwą państwa polskiego, lecz zarazem głównem jego emporyum handlowem i przemysłowem. Zarówno rozmiarami swemi, jak i szerokością widnokręgu swoich tranzakcyj, ówczesny handel Krakowa znacznie przewyższał nawet dzisiejsze stosunki handlowe naszego miasta. Sięgał on od Bałtyku do osad genueńskich i weneckich, Moncastrum i Kaffy nad morzem Czarnem, od Anglii i Flandryi po przez Niemcy do Kijowa i dalszych jeszcze ziem ruskich. Tu dokonywała się głównie wymiana surowych płodów wschodu na wyroby przemysłowe zachodu, tu znajdowała się najważniejsza ich składnica. Obroty towarowe i pieniężne były tu wówczas — jak się dowiadujemy z rozmaitych zapisków archiwalnych — wprost ogromne i to nie tylko jak na owe czasy, lecz nawet w porównaniu z obrotami dzisiejszemi. Tak samo znaczne były osięgane z nich zyski, a co z tego wynika, — także fortuny krakowskich kupców. Legenda o Wierzynku, złotem rzekomo podejmującym obcych królów i książąt, miała podkład bardzo realny.

Nie dziw więc, że gdy ci kupieccy potentaci połączyli się w cech osobny pod nazwą kongregacyi, konfraterni czyli „bractwa“, jak go również nazywano, organizacya ta od razu wielkie zdobyła sobie znaczenie. Miała ona na celu ochronę interesów kupieckich lecz obok tego wpływała także na całą administracę miejską. Jeszcze w kilka wieków później kongregacya kupiecka w Krakowie uważała się za pierwszą po radzie miasta instytucyę miejską. Charakter ówczesnych stosunków politycznych i społecznych sprawił, że oparto ją na podstawie wyznaniowej. Była to obok wspólnych interesów, główna spójnia kupiectwa krakowskiego, które w tych czasach z najróżnorodniejszych składało się żywiołów. Rodowitych Polaków było wśród niego niewielu, za to dużo Niemców, Włochów, Flamandczyków i Szkotów. Politycznie jednakże uważali się oni za obywateli Polski, a wielu z nich nietylko w ówczesnem życiu ekonomicznem lecz i w polityce państwa polskiego ważną odegrało rolę. Nazwiska Wierzynków, Montelupich, Morstinów i Bonerów przeszły do historyi, a jeden z ostatnich (Bonerów) był przez dłuższy czas faktycznie ministrem skarbu Zygmunta I.

Narodowa asymilacya tych możnych rodów kupieckich Krakowa, tego prawdziwego patrycyatu miejskiego, dokonała się znacznie później, już w czasach, gdy po odkryciu Ameryki i morskiej drogi do Indyi, znaczenie handlowe Krakowa upadać zaczęło. Upadek ten zaznacza się i w dziejach kongregacyi krakowskiej, o której w aktach XVI wieku cicho i głucho. Obudziła się ona do nowego życia dopiero, gdy August II ponownie zatwierdził jej statuty i przywileje. Na schyłku XVIII. i w początku XIX. wieku, zwłaszcza za czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, znów ważną w życiu miasta naszego odgrywa rolę. W roku 1809, po wkroczeniu do Krakowa księcia Józefa Poniatowskiego, jej członkowie składają jako dar narodowy w jego ręce pokaźną kwotę 45.000 złotych polskich. A wśród członków tych figurują nazwiska Fischerów, Wenzlów, Morbitzerów, Marczeńskich, Bochenków, Fuchsów i wiele innych, napotykane i dziś wśród mieszczaństwa krakowskiego.

Po przyłączeniu rzeczypospolitej krakowskiej do Austryi, kongregacya kupiecka straciła charakter urzędowej reprezentacyi kupiectwa krakowskiego i zamieniła się na zwykłe stowarzyszenie, które zachowało swój charakter wyznaniowy, skupiając i dziś liczne znaczne grono kupców krakowskich.

Oto w krótkości dzieje tej najstarszej korporacyi kupieckiej na ziemi polskiej. Odzwierciadlają one wiernie zmienność losów Polski — od potężnego zwycięstwa grunwaldzkiego — aż do upadku i rozbicia porozbiorowego. Rządy szlacheckie w dawnej Rzeczypospolitej zniweczyły miasta polskie, a temsamem uniemożliwiły wytworzenie się silnego i zasobnego stanu mieszczańskiego, którego brak był jedną z przyczyn upadku Polski, a i dziś jeszcze dotkliwie w naszym ustroju społecznym odczuwać się daje. Z przekąsem i lekceważeniem mówiono i pisano u nas do niedawna jeszcze o Anglikach i Holendrach, jako o narodach „kramarskich“, zapoznając zupełnie ten fakt dziejowy, że narody te właśnie „kramarstwu“ swemu zawdzięczały potęgę i znaczenie, że utrzymały swoją niezawisłość, podczas gdy nasza szlachecka rycerskość obronić jej nie zdołała.

W ostatnich latach znaczna pod tym względem w pojęciach naszego społeczeństwa zaszła zmiana, lecz nie dość głęboko się jeszcze posunęła, ażeby mogła powetować niedomagania przeszłości.

W porównaniu z czasami Morstinów, Wierzynków i Bonerów — jakże skromnie dziś przedstawia się kupiectwo polskie w Krakowie i w całej Polsce! Lecz ono samo usiłuje dziś wskrzesić tradycye dawnej swej potęgi i chwały, samo stara się podnieść na wyższy stopień zawodowego i obywatelskiego znaczenia i wyplenić do reszty uprzedzenia do handlu, nurtujące jeszcze w naszem społeczeństwie. W dążeniach do tego celu inne organizacye kupieckie wyprzedziły może sędziwą Kongregacyę, lecz powagą pięciowiekowego istnienia góruje ona jeszcze nad wszystkiemi.

Oby jubileusz dzisiejszy był i dla niej punktem wyjścia do nowego rozrostu i rozwoju, oby wspomnienie dawnej świetności kupiectwa krakowskiego uprzytomniło znów ogółowi naszemu, jak ważną podwaliną materyalnej siły stać się może oparty na narodowej podstawie handel i jak bardzo nam właśnie jeszcze tej podwaliny nie dostaje. Bez niej i kultura narodowa należycie rozwijać się nie może. Przeciwnie! Aż nadto liczne przykłady wskazują, że sztuka i nauka szły śladem handlu i zakwitały dopiero na jego złotodajnym gruncie. Tak było w Wenecyi, Pizie, Florencyi i Medyolanie, tak samo w Norymberdze, Augsburgu i Kolonii. Najhojniejsi mecenasi epoki renesansu, Medyceusze florency, wyszli z rodu kupieckiego. A i u nas bogactwo sztuki wspaniałej naszej świątyni Maryackiej, zawdzięczamy Monteluppim, Bonerom, Wierzynkom i wielu innym ówczesnym kupieckim rodom krakowskim.

Więc w dniu jubileuszu korporacyi, za czasów tych zrodzonej i będącej dziś jeszcze żywym węzłem, łączącym nas z tą świetną przeszłością, życzyć tylko możemy ogółowi naszemu, ażeby święcąc jutro jubileusz wielkiego zwycięstwa, pamiętał o tem, iż było ono owocem nietylko waleczności rycerstwa polskiego, lecz i materyalnej siły państwa polskiego — a kupiectwu krakowskiemu, ażeby zdołało wskrzesić świetne tradycye swoje z owej epoki i to już na silnej podwalinie narodowej.

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

IDYLLA NA TRONIE.

4 (Dokończenie.)

Nad wybrańcem losu przeznaczenie pisało już również swój wyrok ostateczny — bez odwołania. 25 czerwca 1784 r. Łanskoj życie zakończył.

Jaka była rzeczywista przyczyna jego śmierci?

Tu z prawdą łączy się zbyt często legenda, która nieraz przybiera charakter oszczerstwa lub plotki. Nieżywy lew przestaje być strasznym. Jedni tedy opowiadali, że Potiemkin przez swoich zauszników i przyjaciół otruł Łanskoja, jako rywala zbyt niebezpiecznego; inni powiadali, że w jednej z wycieczek konnych do Carskiego Sioła, zając, wyskoczywszy nagle, przestraszył konia Łanskoja, że koń przestraszony wysadził z siodła jeźdźca, skutkiem czego Łanskoj wkrótce życie zakończył. Dodają przytem, że carowa cały ten wypadek oglądać miała z balkonu. Inni szli w swoich domysłach jeszcze dalej, opierając je na opowiadaniu dra Sobolewskiego, przyjaciela Łanskoja i jego przybocznego lekarza. Sobolewski miał opowiadać innemu koledze-lekarzowi, jakoby Łanskoj „był Herkulesem przy pomocy środków podniecających“. Z początku zażywał małe dawki, a gdy te skutkować przestały, uciekał się do większych. Nadmierne używanie tych środków miało pociągnąć za sobą chorobę, na którą życie zakończył.

Ile w tych opowiadaniach było prawdy, — trudno orzec, zdaje się wszakże nie ulegać żadnej wątpliwości, że chorobą, która przyprawiła o śmierć Łanskoja, była szkarlatyna.

Katarzyna nadzwyczajnie odczuła śmierć Łanskoja. W trzy miesiące po tym smutnym wypadku, opisała go szczegółowo w liście do powiernika swego Grimma. Nazywa ona chorobę Łanskoja gorączką plamistą (fièvre maligne et pourprée), która rozpoczęła się bólem gardła 19 czerwca. Tego samego dnia, Łanskoj, widząc się z Katarzyną, oświadczył, że ma przeczucie ciężkiej choroby, z której już się nie podźwignie. Katarzyna uważała te przeczucia za urojenia, które starała się wybić mu z głowy. Po czwartej popołudniu Łanskoj poszedł do siebie. Ale widocznie trapił go jakiś niepokój, bo w godzinę potem wrócił do Katarzyny. Carowa była w ogrodzie. Po niedługiej przechadzce wspólnej oboje wrócili do pokoju. Łanskoj uskarżał się na niedomaganie, mimo to prosił jeszcze o zagranie z nim w karty. Krótko grali. Mimo całego wysiłku Łanskoja, Katarzyna spostrzegła, że jest cierpiącym i poradziła mu położyć się do łóżka. Wezwany doktor skonstatował puls nierówny. Nazajutrz rano choroba się wzmogła. Doktor zażądał konsultacyi. Stan gorączkowy zwiększał się. Nazajutrz rano Katarzyna, zaniepokojona tym stanem, posłała do Petersburga po swego nadwornego lekarza Weikarta. Gdy tylko zawiadomiono ją, że lekarz przyjechał, poszła natychmiast odwiedzić chorego. Znalazła go w stanie silnego gorączkowego podniecenia. — Doktor, odwoławszy carową na stronę, szepnął do niej: „niedobrze; zdaje się, że on ma gorączkę tyfoidalną i umrze“. Słowa te, zdawało się, przeraziły Katarzynę — ona wierzyła jeszcze w siłę młodości i w jego budowę fizyczną. Nikt nie śmiał wyjaśnić i przestrzedz carowej, skąd ta siła pochodziła. Brutalny Niemiec skonstatował tylko beznadziejny stan chorego.

Tymczasem choroba robiła postępy. Łanskoj nie chciał przyjmować żadnego pożywienia, żadnego lekarstwa, natomiast pił tylko dużo wody. Pozwolił sobie puścić wszakże krew i moczył nogi w zimnej wodzie. Nazajutrz twarz mu cała spuchła i koniec nosa zbielał. Przyjaciel jego, dr Sobolewski, kazał pić dużo chłodnej wody i jeść gotowane winne jagody. Z drem Weikartem chory nie chciał się widzieć. Zdawało się, że środki zaaplikowane przez dra Sobolewskiego, przyniosły nieco ulgi, ale ku wieczorowi już gorączka się wzmogła, a nazajutrz wystąpiły na ciele i twarzy ciemne plamy. Jeszcze dwa dni niecałe męczył się chory. Przypuszczano nawet, że nastąpi kryzys ku lepszemu. Katarzyna często odwiedzała chorego z oznakami niezwykłej życzliwości. Łanskoj stracił nadzieję wyzdrowienia i opowiadał carowej o tem, jakie porobił rozporządzenia na wypadek swojej śmierci. Były to ostatnie chwile przytomności. Pod wieczór wzmogła się gorączka. Chory począł się rzucać, gniewać, wołać wszystkich po imieniu i tracił siły widocznie z każdą chwilą. Katarzyna nie odstępowała od łoża umierającego aż do ostatniego tchnienia. Nigdy jeszcze wobec nikogo nie okazywała tyle czułości.

Jaka to była choroba? Niech medycyna rozstrzygnie. To tylko jest pewnem, że Katarzyna dostała, skutkiem czuwania przy chorym, zapalenia gardła, i jak pisała do Grimma, ledwie sama nie umarła. „Choroba jej przypadła równocześnie ze śmiercią Łanskoja, tak że musiała położyć się do łóżka. Puszczono jej — zwyczajem ówczesnym — krew, i, jak powiadają, sprawiło to ulgę. Rozpacz jej i smutek były szczere. Sama, leżąc w łóżku, interesowała się każdym szczegółem pogrzebu, wydawała osobiście niektóre dyspozycye, wypytywała o wszystko, co ją interesować tylko mogło. Smutek jej zdawał się być bezbrzeżnym. Gdy tylko uczuła ulgę w swojej chorobie, napisała natychmiast do Grimma: „Kiedym ten list rozpoczynała, byłam szczęśliwa i wesoła; dni moje płynęły tak prędko, żem nie wiedziała, gdzie się one podziewają. Teraz już inaczej — głęboki smutek mną owładnął... znikło szczęście moje! Zdawało mi się, że nie przeżyję straty najlepszego mego przyjaciela. Myślałam, że on będzie podporą mojej starości. Był to młodzieniec, którego ja sama wychowałam, wdzięczny, z łagodną, miękką duszą, uczciwy, który się cieszył każdą moją radością, a smucił mojemi smutkami. Pisząc do pana o nim — płaczę. Nie mogę ani spać, ani jeść. Niewiem, co będzie ze mną, wiem tylko, żem nigdy nie była tak nieszczęśliwa, jak od chwili, gdy mój najdroższy, najlepszy przyjaciel opuścił mię na zawsze“.

Słowem, śmierć Łanskoja wywołała takie zamięszanie na dworze, że wszyscy potracili głowy. „Chytry dyplomata Bezborodko — powiada pisarz rosyjski — pierwszy wpadł na trop właściwy i dla pocieszenia carowej sprowadził Potiomkina, który nieco przyprowadził do równowagi rozpaczającą Katarzynę“.

Łanskoja pogrzebano w miasteczku Sofija, tuż obok Carskosielskiego pałacu. Nad grobowcem jego w r. 1785, września 25 st. s. założono kamień węgielny pod cerkiew Kazańskiej Matki Boskiej, którą poświęcono 8 marca st. s. 1790 r. w rocznicę urodzin Łanskoja. Niezależnie od tego w parku Carskosielskim naprzeciwko pałacu Katarzyna kazała na jego pamiątkę postawić obelisk z różowego marmuru, który ozdobiła najrozmaitszemi sentencyami.

Ale los prześladował Łanskoja i po śmierci. Powiadają, że złodzieje wyrzucili ciało jego z grobu, a kosztowności zrabowali. I obelisk nie miał szczęścia. Paweł I, który z rozkoszą zemsty niszczył wszystko, co mu przypominało znienawidzoną matkę, nie przebaczył i obeliskowi. Kazał wszystkie napisy na nim zniszczyć, pozostawił tylko jeden: „wielka jest radość duszy uczciwej widzieć cnotę i zasługę, słusznie powszechnemi pochwałami nagrodzone“.

Do czego to się odnosiło? Trudno zgadnąć. Cnotą Łanskoj nie słynął, a zasług nie miał żadnych. Ale miłość ma swoje prawa. Powiadają, że carowa po jego śmierci wdziała nawet żałobę, a u stóp pomnika widziano ją jeszcze w parę lat po śmierci klęczącą i zalaną łzami.

Na uczczenie jego pamięci carowa kazała wybić medal. Na jednej stronie tego medalu był portret Łanskoja z profilu, otoczony napisem: „Alexandr Dmitrijewicz Łanskoj, generał-porucznik i generał-adjutant“. Na drugiej zaś stronie piramida, otoczona czterema topolami, na jednej ze ścian tej piramidy litery A. Ł. w monogramie, u góry zaś nadpis: „na pamiątkę przyjaźni“.

Wszystko to świadczy, jak głęboką była miłość Katarzyny.

Przyjazd Potiomkina zdołał jednak doprowadzić carową do jakiej takiej równowagi. Znaczyło to, że trzeba było jej dać nowego kochanka. Udało się to zaledwie po roku od śmierci Łanskoja. W tym czasie pisała do swego powiernika Grimma, że w jej sprawach domowych „zapanował spokój i horyzont rozjaśnił się“, zawiadamiając go, że „zadała gwałt sobie“ i znalazła „nowego przyjaciela“, „człowieka bardzo zdolnego i godnego nosić to imię“, ale, dodała nie bez cynizmu samozadowolenia: „i dawni przyjaciele nie opuszczają mnie“. Nowym wybrańcem był oficer gwardyi Aleksander Jermołow, protegowany Potiomkina. Ile ten zapłacił za protekcyę? Niewiadomo. Wkrótce carowa przekonała się, że nowy wybraniec był człowiekiem „ograniczonego umysłu“ — mówiąc grzecznie — a pokłóciwszy się z Potiomkinem, dostał dymisyę.

Katarzyna długi czas nie mogła zapomnieć Łanskoja. Jeżeli wierzyć Chrapowickiemu, przybocznemu sekretarzowi Katarzyny, to jeszcze w roku 1792 widział on własnoręczną notatkę na biurku carowej z prośbą, ażeby na wypadek śmierci, pochować ją na Sofijskim cmentarzu, w cerkwi Kazańskiej Matki Boskiej — to znaczy tam, gdzie był pogrzebany Łanskoj.

Carowa kochała się często, ale kochała, zdaje się, raz tylko.

D. 31 grudnia 1909. Łozina.

Uroczystości grunwaldzkie.

Kraków, 13 lipca.

Z komitetu dziennikarskiego.

Komitet wykonawczy dziennikarski odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem redaktora Konopińskiego. Po rozdzieleniu wszystkich czynności, uchwalono wręczyć każdemu ze zgłoszonych dotąd uczestników w osobnej kopercie program obchodu wraz z kartami wstępu na uroczystości, o ile komitet będzie niemi rozporządzać, zaproszenia i odznaki dziennikarskie i t. d.

Ponadto uchwalono oświadczyć krajowemu komitetowi grunwaldzkiemu, że dziennikarze, zaopatrzeni w odznaki, mianowicie pióra, znaleźć powinni przejście wszędzie tam, gdzie czynną będzie straż obywatelska. Opatrzeni odznaką dziennikarską muszą mieć swobodę ruchów.

Komitet zwraca się też do publiczności z prośbą, aby dziennikarzy opatrzonych odznaką (piórem) przepuszczała po za linię kordonową, ułatwiając im w ten sposób spełnianie trudnych obowiązków w czasie uroczystości.

Zjazd gości.

Z dniem dzisiejszym rozpoczął się masowy zjazd gości do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie. Rannymi pociągami przyjechały również do Krakowa pierwsze drużyny sokole, biorące udział w ćwiczeniach zlotowych. Na dworcu pełnią stałą służbę informacyjną członkowie komitetu obchodowego, Sokoli i młodzież akademicka, należąca do straży obywatelskiej. Zaznaczyć tylko należy, że koniecznem jest, aby członkowie straży obywatelskiej mieli jakieś widoczne oznaki, gdyż formowanie straży obywatelskiej bez odznak chybia zupełnie celu.

Goście francuscy.

Niezwykle miłych i pożądanych gości powita w dniu dzisiejszym Kraków. Z inicyatywy polskiego biura prasowego w Paryżu przybywa do Krakowa na uroczystości grunwaldzkie kilku wybitnych publicystów francuzkich, których obecność na naszym obchodzie dodaje nie mało powagi i znaczenia świętu Grunwaldzkiemu. Reprezentacyę prasy francuskiej uważać należy za objaw nieprzemijającego znaczenia, tem pożądańszy w chwili obecnej, gdy opinia publiczna w Europie coraz więcej interesować się zaczyna sprawą naszą. Obecność francuskich gości uważać można za cenne i pożądane nawiązanie tego węzła sympatyi serdecznej, jaka łączyła Polskę z Francyą węzła opartego na wiekowej tradycyi, uświęconego krwią przelewaną tylekroć przez polskie orły pod znakami Napoleońskiemi, utrwaloną węzłami gorącej sympatyi wolnego narodu francuskiego dla tylu zastępów rodaków naszych, którzy po upadku narodowej sprawy doznawali przez lat dziesiątki schronienia pod gościnnem niebem Francyi, poparcia moralnego i materyalnego przez jej rząd i społeczeństwo.

Nie wątpimy, że ten odnowiony węzeł stosunków sympatyi z przedstawicielami opinii publicznej we Francyi, ich gościna u nas, obudzi wdzięczne echo w polskiem społeczeństwie i w skutkach swych zapisze się poważnym plonem myśli politycznej. Miłych i drogich gości witamy w murach naszego miasta najserdeczniej, z życzeniem, aby pobyt ich w Krakowie w dniach święta narodowego dostarczył im jak najlepszych wrażeń i trwałem na przyszłość zapisał się wspomnieniem.

Poniżej podajemy o gościach naszych, krótkie notatki informacyjne.

Maurice Muret.

„Journal des Débats" wysłał na obchód Grunwaldzki do Krakowa jednego ze swych najwybitniejszych współpracowników, p. Maurice'a Muret'a. W świecie publicystycznym francuskim powszechnie ceniony i szanowany, p. Muret posiada także nazwisko wśród krytyków, zajmujących się literaturą zagraniczną; jego książki: „La litterature italienne d'aujurd'hui" i „La litterature allemande d'aujourd'hui" należą do najlepszych prac z tej dziedziny. Od kilkunastu miesięcy objął p. Muret kierownictwo naczelne działu polityki zagranicznej w szwajcarskiej „La Gazette de Lausanne", organie o znaczeniu europejskiem. Zarówno w „Journal des Débats", jak i w „Gazette de Lausanne" p. Muret często w sprawach polskich głos zabierał, a był bodaj pierwszym, który wśród cudzoziemców, w obydwu tych dziennikach pisał o Grunwaldzie. Ale działalność p. Mureta „polska" nie ogranicza się do artykułów dziennikarskich politycznych i literackich: jest on jednym z najgorliwszych członków komitetów: pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu i Franko-Polskiego; przez swe liczne stosunki, dzięki stanowisku jakie zajmuje w świecie literackim i publicystycznym francuskim, oddaje usługi nieocenione w tej pracy wdzięcznej, ale niełatwej. Ze szczerą sympatyą, z godną uznania bezinteresownością i sumiennością pracuje nad utrwaleniem podstaw kulturalnego zbliżenia Francyi z Polską. Pan Muret zna całą niemal Europę, po raz jednak pierwszy znajduje się na ziemiach polskich; miejmy nadzieję, że z tej podróży, niestety zbyt krótkiej, przywiezie jak najlepsze wrażenia, że przyjaźń jaka go z nami wiąże, pozyska podstawy realniejsze, gdy przekona się na miejscu o słuszności naszej sprawy. *K. W.*

Paul Cazin.

Jako wysłannik gazety „Le Figaro" gości w Krakowie p. Paweł Cazin. Nie jest on publicystą zawodowym, ale przygodnym korespondentem. P. Cazin należy do tych bardzo nielicznych cudzoziemców, którzy doskonale władają naszym językiem; nauczył się po polsku, bawiąc przez parę miesięcy w Polsce, a ponieważ z fachu jest slawistą, zna język nietylko praktycznie, ale i teoretycznie. Przygotowuje się p. Casin do karyery uniwersyteckiej i ma nawet zamiar nadchodzącą zimę spędzić na jednej z wszechnic polskich. Przyjmując czynny udział w pracach komitetu franko-polskiego w Paryżu, p. Cazin tłómaczy pisarzów naszych na język swój rodzinny. Ogłosił, bądź w książkach, bądź przeglądach, przekłady Zapolskiej, Prusa, Żeromkiego, Reymonta, a obecnie pracuje nad przekładem „Pana Podfilipskiego" Weyssenhoffa, „Placówki" Prusa itd. Mamy w p. Cazin'ie cennego bardzo i światłego propagatora myśli polskiej we Francyi. *Ku*

Przyjazd deputacyi węgierskiej.

Jutro, t. j. we czwartek, o g. 2 po południu przyjeżdża do Krakowa deputacya Węgrów w pięknych malowniczych strojach narodowych, złożona ze 100 osób, w tem 30 pań. Krakowianie pospieszą niewątpliwie licznie na powitanie deputacyi narodu, z którym nas łączą tak bliskie węzły historyczne.

Pomnik Jagiełły.

Pomnik Jagiełły został już w całości ukończony. Obecnie rozbierają robotnicy drewniany budynek, okalający pomnik; rozpinają natomiast płótna, które zdjęte zostaną z pomnika w dniu odsłonięcia. Również trybuny dla publiczności na placu Matejki są ukończone. Dekoracya otoczenia prowadzoną jest dalej.

Młodzież akademicka wobec obchodu.

Jutro odbędzie się manifestacya młodzieży akademickiej krakowskiej wszechnicy z okazyi rocznicy grunwaldzkiej.

Dziś o g. 4 po południu odbędzie się w Domu akademickim przy ul. Jabłonowskich posiedzenie komitetu ogólno-akademickiego dla obchodu rocznicy grunwaldzkiej.

„Harmonia".

Wydział Towarzystwa „Harmonia" zaznacza, że w uroczystościach grunwaldzkich oprócz orkiestry kapelmistrza Czyżowskiego, weźmie także udział orkiestra Towarzystwa „Harmonia" w mundurach.

Przyjazd pociągów.

We wczorajszem popołudniowem wydaniu zaszła w informacyach co do przyjazdu pociągów omyłka, dlatego ustęp jeden powtarzamy. W kierunku do Krakowa odejdą 15 lipca: Pociąg nr. 20 odjazd z Rzeszowa 1·50 w nocy, przyjazd do Krakowa 6·30 rano; pociąg nr. 218 odjazd z Rzeszowa 3·30 w nocy, przyjazd do Krakowa 8·40 rano; pociąg nr. 228 odjazd z Rzeszowa 7·45 rano, przyjazd do Krakowa 12·35 w południe; pociąg 1238 odjazd z Nowego Zagórza 7 rano, przyjazd do Krakowa 4·20 po południu; pociąg nr. 639 odjazd z Starego Sącza 11 rano, przyjazd do Krakowa 4·20 po południu; pociąg nr. 730 odjazd z Tarnobrzega 6·45 rano, przyjazd do Krakowa 1·12 po południu; poc. nr. 6131 odjazd z Zakopanego 8·38 rano, przyjazd na stacyę Zwierzyniec 4·12 po poł.; poc. nr. 1237 odjazd z Żywca 1 w południe, przyjazd na stacyę Zwierzyniec 5·55 po południu. Pociągi nr. 1238 z Nowego Zagórza i nr. 730 z Tarnobrzegu przeznaczone są tylko dla podróżnych, wsiadających na szlakach Nowy Zagórz via Stróże do Tarnowa włącznie, względnie Tarnobrzeg via Dębica do Tarnowa włącznie, a pociąg nr. 6131 z Zakopanego tylko dla podróżnych, wsiadających na szlaku Zakopane-Sucha z wyłączeniem tej ostatniej stacyi.

Z „Sokoła".

Afisze sokole są do nabycia po 1 K w kancelaryi „Sokoła" i w handlu p. Karlińskiego w Sukiennicach.

Z kraju.

(Od naszych korespondentów.)

Szczakowa, 10 lipca. Na odbytem dnia 9 bm. walnem zgromadzeniu „Sokoła" uchwalono z niesłychanym zapałem na wniosek prezesa tut. gniazda p. Bogdaniego urządzić obchód grunwaldzki dnia 11 września b. r. przy udziale rodaków z Prus i Królestwa Polskiego. Ku wieczystej pamięci wielkiej rocznicy stanie krzyż pamiątkowy, a główna ulica Szczakowej otrzyma nazwę Grunwaldzkiej.

Limanowa, 10 lipca. Z zakątka ziemi polskiej, gdzie dotąd żywe polskie słowo i uczucie rzadko się objawiało, z górskiej wioski Niedźwiedź rozeszło się na sąsiednie wsi: Poręba Wielka, Olszówka, Podobina, Konina i Lubomierz, echo grunwaldzkiego święta. Zawiązany miejscowy komitet, na czele którego stanął proboszcz miejscowy z Niedźwiedzia ks. dr J. Mrugacz, a w skład którego wchodzili dyr. szkoły p. J. Kurletto i nadleśniczy p. T. Bobrowski z Poręby W., a nadto wójtowie gmin sąsiednich, urządził w dniu 10 lipca obchód grunwaldzki we wsi Niedźwiedziu. Uroczystość rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem odprawionem przez ks. dr Mrugacza z pięknem kazaniem ks. Jacaka, poczem na placu przykościelnym wobec pięknie przystrojonych domów sąsiednich odbyła się dalsza część uroczystości, podczas której p. B. Krzysztofowicz ze Lwowa, delegat „Straży polskiej", wypowiedział podniosłe słowa o Grunwaldzie i jego znaczeniu do setek zebranych górali. Górale chętnie kupowali kokardki narodowe, podobizny Jagiełły i broszurki o Grunwaldzie, które komitet sprzedawał. Zaznaczyć i to wypada, że zaproszona na uroczystość tę kolonia uczniów z Poręby Wielkiej ze swym kierownikiem wzięła żywy udział w uroczystości. Młodzież udekorowała wskazane miejsca, chór śpiewał podczas nabożeństwa, a następnie i przed i po przemówieniu delegata „Straży" odśpiewali koloniści szereg patryotycznych pieśni.

Po skończonej uroczystości banderya góralska złożona z 66 koni, świątecznie ubrana, przedefilowała przed zebranymi, aby udać się do sąsiedniej Mszany Dolnej na tamtejszą uroczystość grunwaldzką. Obchód zakończony salwami uczynił na góralach wielkie wrażenie. W Niedźwiedziu rynek nazwany odtąd będzie rynkiem Jagiełły i Jadwigi, a wmurowana tablica ma dzień ten potomności utrwalić w pamięci. Górę sąsiednią postanowiono nazwać górą Grunwaldzką. Nadto na dar Grunwaldzki zebrał komitet od inteligencyi, a przedewszystkiem od górali kwotę przeszło 150 koron na szkoły kresowe. *w. k.*

Izdebnik. Dnia 10 b. m. obchodzono w Izdebniku 500 rocznicę Grunwaldu. Uroczystą sumę odprawił proboszcz Rayski i wygłosił w podniosłych słowach kazanie patryotyczne. Podczas nabożeństwa śpiewali w kościele włościanie miejscowi pieśni kościelno-patryotyczne. Po nabożeństwie zgromadziła się ludność na wolnym placu obok szkoły, gdzie odbyła się pierwsza część obchodów. Do zgromadzonych włościan, w liczbie przeszło 2000, i inteligencyi miejscowej przemówił z przygotowanej mownicy kierownik izdebnickiej szkoły p. W. Marfiak, który w dłuższej przemowie, w słowach wzruszających przedstawił ważność obchodu, przebieg bitwy grunwaldzkiej i nawoływał obecnych do krzewienia uczuć patryotycznych. Następnie p. Tadeusz Henner, akademik, wygłosił piękny okolicznościowy poemat własnego układu, poczem odśpiewano szereg pieśni patryotycznych.

Druga część uroczystości odbyła się po nieszporach w budynku szkolnym, gdzie do zgromadzonej bardzo licznie publiczności przemówił okolicznościowo p. T. Henner.

Po przemowie nastąpił odczyt akademika p. Migi o znaczeniu bitwy grunwaldzkiej, a miejscowego proboszcza ks. Rayskiego o skutkach, jakie wywołało zaniedbanie korzyści grunwaldzkiego zwycięstwa. Obchód zakończyła deklamacya jednego z uczniów p. t. „Grunwaldzki rok" Jadwigi z Łobzowa, i śpiewy patryotyczne. Wieczorem iluminowano wszystkie znaczniejsze we wsi domy.

Radłów, 11 lipca. W niedzielę, 10 b. m., rano orkiestra straży pożarnej odegraniem utworów narodowych oznajmiła mieszkańcom miasta Radłowa dzień uroczysty. O godzinie 9 pochodem, składającym się z oddziału straży pożarnych z Radłowa i okolicy, Sokołów i publiczności, przy dźwiękach orkiestry strażackiej, udano się do kościoła. Mszę św. odprawił ks. dziekan Kmietowicz, zaś ks. Bartoszewski wygłosił kazanie na temat miłości ojczyzny. O godzinie 12 uformowano ponownie pochód i udano się przed kościół, gdzie do wychodzącego ludu z kościoła przemówił delegat komitetu obywatelskiego p. Łachecki.

Po południu odegrali nasi milusińscy sztukę sceniczną p. t. „Wieczór grunwaldzki". Nieletni amatorzy wywiązali się z zadania ku powszechnemu zadowoleniu. Po przedstawieniu rozdano między uczestników broszury grunwaldzkie i udano się na plac ćwiczeń, gdzie Sokoli z Radłowa i Dąbrowy wykonali udatnie ćwiczenia wolne i laskami. Wieczorem odbyło się skromne przyjęcie gości i tańce.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 11 lipca.

(Sprawa Jana Ortha. — Z dziejów jego życia. — Walka z drożyzną. — Zwycięstwo w Hainburgu. — Zgromadzenia kolejarzy. — Uwagi o pogodzie.)

(x) Jan Orth, który w drodze sądowej ma być obecnie uznany za umarłego, liczyłby teraz 59 lat życia. Urodził się w r. 1852 we Florencyi, jako najmłodszy syn Leopolda II, wielkiego księcia Toskany i na chrzcie otrzymał imiona Jan Salwator. Po ukończeniu nauki oddał się zawodowi wojskowemu i już w r. 1876 był pułkownikiem i komendantem pułku w Komornie, a w r. 1879 marszałkiem porucznikiem po powrocie z wyprawy okupacyjnej do Bośni i Herzegowiny. Był najpierw komendantem dywizyi w Preszburgu, został jednakże stamtąd za karę przeniesiony do Linzu. Powodem kary była jego broszura, p. t. „Drill oder Erziehung", to znaczy „Tresura czy wychowanie", w której poddał miażdżącej krytyce zapatrywania najwyższych Kół wojskowych na sposób kształcenia żołnierzy. Wśród innych okoliczności arcyksiąże Jan Salwator zwracał na siebie również powszechną uwagę. Szalona jazda łodzią na Dunaju pod Linzem, balet p. t. „Die Assasinen", zdemaskowanie spirytysty Bastiena, zjednały mu popularność w szerokich masach ludności.

Silny konflikt z dworem powstał w r. 1887, gdy arcyks. Jan samowolnie zaczął ubiegać się o tron bułgarski, a później popierał kandydaturę ks. Ferdynanda koburskiego. Arcyksiążę Jan został usunięty z dowództwa 3 dywizyi piechoty, a stanowisko jego wobec dworu było zachwiane. Gdy w r. 1889 arcyksiąże Rudolf, następca tronu, serdeczny przyjaciel arcyksięcia Jana, zginął w sposób tak tragiczny, arcyksiąże Jan postanowił szukać szczęścia poza sferą swojego środowiska, którem był przesycony.

Arcyksiąże zrzekł się swojego tytułu i wszelkich godności, przybrał nazwisko Jan Orth od zamku Orth koło Gmunden i udał się do Ameryki południowej. Towarzyszyła mu poślubiona w Londynie żona Emilia ze Stublów, która już od kilku lat była towarzyszką jego życia. Z nią, tudzież kilkoma zaufanymi marynarzami przedsięwziął Orth podróż z Buenos Aires do Cap Horn na okręcie kupieckim „Małgorzata", wynajętym przez niego. Odtąd nie widziano już Jana Ortha. Zginął widocznie z okrętem i całą załogą.

Mimo to od czasu do czasu pojawiały się pogłoski, że Orth żyje i że go widziano tu lub owdzie. Nawet Leopold Wölfling, były arcyksiąże Leopold, oświadczył w roku 1903 wobec jednego z tutejszych dziennikarzy, jakoby pośród pewnej części rodziny cesarskiej utrzymywano, że Jan Orth żyje u swego brata, arcyks. Ludwika Salwatora na Malorce. W roku 1909 dziennikarz amerykański Weinberger ogłosił, że rozpoznał Jana Ortha w robotniku, pracującym w Painesville w stanie północno-amerykańskim Ohio. Wszystkie te wiadomości były wytworem fantazyi i obecnie, jak nam już wiadomo, dworski urząd marszałkowski wdrożył kroki celem uznania Ortha za umarłego.

Jan Orth pozostawił w Wiedniu testament i depozyt pieniężny, dotąd nietknięte. Testament opieczętowany nie został dotychczas otwarty, a depozyt, częściowo złożony w tutejszym Zakładzie kredytowym, leży razem z procentami. Wiadomość, podana przez arcyks. Leopolda Ferdynanda, jakoby Jan Orth miał w Zurychu depozyt w sumie 4 milionów koron i pobierał od niego odsetki, okazała się nieprawdziwą. Orth ruchomy swój majątek ulokował w Wiedniu. Gdyby żył, z pewnością podjąłby ten depozyt, nie posiada bowiem zresztą żadnej gotówki. Depozyt będzie podjęty dopiero po otwarciu testamentu, a wynosi kilkaset tysięcz koron.

Walką o tanie mięso w miastach Austryi dolnej zajmuje się żywo tutejsza opinia publiczna. Jak donoszą z Krems, działalność tamtejszego komitetu strajkowego pań została uwieńczoną pomyślnym skutkiem. W sobotę nadeszła tam pierwsza wielka posyłka mięsa z Wiednia, a dostawa będzie stałą, gdyż komitet strajkowy zawarł umowę z tutejszym Związkiem ekonomicznym urzędników prywatnych. Fakt ten w znacznej mierze wpłynął bardzo otrzeźwiająco na rzeźników w Krems, którzy sądzili, że komitet strajkowy nie zdoła zapewnić sobie stałej dostawy tańszego mięsa, skutkiem czego znuży się i zaprzestanie walki. Obliczenia te zawiodły. Komitet strajkowy w Krems otrzymuje w dalszym ciągu zasiłki pieniężne dla funduszu strajkowego z Wiednia, ale także z prowincyi, jak n. p. z Igławy, Ischlu i t. d.

Strajk w Amstetten trwa dalej, a bierze w nim udział około 3.500 osób. Tamtejsze stowarzyszenie spożywcze oświadczyło, że podczas strajku sprzedawać będzie wszystkim mieszkańcom po dawnych cenach mięso. Wywołało to pomiędzy rzeźnikami „oburzenie". Strajk mięsny w Heinburgu zakończył się rychło. Rzeźnicy oświadczyli, że obniżą cenę mięsa tylnego o 16, przedniego o 18 halerzy na kilogramie, skutkiem czego mięso podrożałoby tylko o 4 halerze wobec cen z dnia 1 czerwca. Ludność zgodziła się na to, z wyjątkiem części robotników, którzy nadal nie chcą po tej cenie kupować mięsa i żądają przywrócenia pierwotnej taryfy.

Tutejszy Związek państwowy kolejarzy zwołał do jednej z sal dzielnicy Favoriten masowe zgromadzenie, ażeby omówić sprawę drożyzny ogólnej środków żywności w związku ze strajkiem w Krems. Przewodniczący zgromadzenia, rewident kolei południowej Klein, przedstawił w krótkiej przemowie doniosłość obecnego ruchu, poczem pani Beer-Angerer, prezydentka wiedeńskiego Związku kobiet wygłosiła referat o drożyźnie, który zakończyła słowami: „Przykład pań z Krems musi oddziałać na wszystkich. Podobnie jak restauratorzy demonstrowali przed parlamentem, potrafią także demonstrować setki tysięcy konsumentów.

Przemawiali następnie urzędnicy König i Grossmann, przyczem usłyszano charakterestyczny zwrot. Gdy mianowicie Grossmannowi przerwano, mowca zawołał: „Proszę nie przerywać. Nie znajdujesz się pan w parlamencie, ale w towarzystwie przyzwoitych ludzi". Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, która wzywa ludność do stanowczej walki z drożyzną i do skupienia się w spółkach spożywczych. Rezolucya kończy się uwagą, zwróconą do rządu, że jeżeli nadal zachowywać się będzie obojętnie wobec tej sprawy, w takim razie „wszyscy urzędnicy i wszystkie kategorye służby państwowej zażądają podwyższenia płac".

Do aktualnych spraw należy obecnie... pogoda, a raczej niepogoda, gdyż trapią nas dusze z chłodem. Dr W. Trabert, profesor uniwersytetu i dyrektor centralnego Zakładu meteorologicznego w jednym z tutejszych dzienników zamieścił o pogodzie następujące uwagi. Przedewszystkiem stwierdzam, że obecny stan pogody nie ma żadnego związku z kometą. Ogniska akcyi w atmosferze wpływają na stan pogody, a przesuwanie tych ognisk ku Europie zależy od prądów morskich. Wysoka temperatura Golfu wywołuje silny rozwój ciśnienia głębokiego nad Islandyą. Ze zmianami temperatury Golfu zmieniają się także kierunki dróg barometrycznej depresyi.

Pogoda obecna — powiada dr Trabert — jest nieco chłodna, ale wcale nie jest anormalną. Chwilowy chłód przynoszą wiatry północne i zachodnie, ale zimno nie długo potrwa. Sierpień wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie upalny. Co do opadów, to opad w dniu 4 maja był znaczny, gdyż wyniósł 73·4 milimetra w ciągu 24 godzin. Ale należy przypomnieć opad z r. 1885, który w ciągu 24 godzin doszedł do 139·3 milimetra. W owym roku w dniach 15 i 16 maja góry naokoło Wiednia były pokryte śniegiem. Ten opad należał do największych, jakie zanotowano w Wiedniu.

Kronika.

Kraków, 13 lipca.

Czem upamiętnić rok grunwaldzki? Wśród licznych projektów wiążących się z obchodem 500 lecia Grunwaldu, grono dziennikarzy z Wielkopolski rzuciło także z inicyatywy p. Z. S. Słupskiego projekt wzniesienia panteonu narodowego, w którym by mogły znaleść pomieszczenie szczątki wybitnych i najzasłużeńszych synów Polski. Projekt ów, na razie czysto teoretyczny, może zamienić się w rzeczywistość, jeżeli myśl podniesiona znajdzie echo i oddźwięk w sercach rodaków i zainteresuje szerokie koła ogółu polskiego.

Panteon ów ma mieć formę kopca w kształtach przypominających mogiłę Kościuszki, we wnętrzu zaś swem pomieści olbrzymi grobowiec dla wielkości narodowych. Informacye o przyjęciu i bliższe szczegóły wyjaśniają inicyatorowie w w broszurze, która niebawem pojawi się w druku.

Zamknięcie banków podczas obchodu grunwaldzkiego. Wszystkie instytucye finansowe postanowiły w piątek dnia 15 bm. podczas odsłonięcia pomnika Jagiełły zamknąć banki o godzinie 10 i pół przed południem, a o godzinie 3 po południu tegoż dnia, będą banki otwarto jak zwykle.

W sobotę dnia 16 bm. będą banki zamknięte już o godzinie 4 po południu, aby dać możność urzędnikom wzięcia udziału w zlocie „Sokoła".

Izba rękodzielnicza w Krakowie, stosując się do odezwy krajowego komitetu dla uroczystości grunwaldzkich, wzywa wszystkich P. T. Panów majstrów, aby w dniu 15 b. m., to jest w piątek, jako w dniu święta narodowego, zechcieli zamknąć swoje warsztaty w godzinach przedpołudniowych i zwolnić na ten czas swoich pracowników, celem umożliwienia im wzięcia udziału w uroczystościach grunwaldzkich.

Jubileusz 500-letni Kongregacyi kupieckiej. Celem umożliwienia wzięcia udziału w uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się jutro (czwartek) w kościele św. Barbary i uroczystem zebraniu w Starym teatrze, postanowiono zamknąć jutro sklepy od godz. 11 do 1 po południu.

Zjazd T. S. L. Krakowski związek okręgowy T. S. L. urządza z powodu walnego zjazdu T. S. L. zebranie towarzyskie w sali Starego teatru we środę dnia 13 lipca b. r. o godzinie 8 wieczorem. Władysław Bizański, sekretarz. Dr Władysław Wasung, przewodniczący.

Program wiecu piekarzy. Komitet zjazdu majstrów piekarskich komunikuje nam następujący program wiecu: Piątek 15 lipca, godzina 7·30 rano: Zebranie i powitanie w sali Izby rękodzielniczej, 9 rano: Uroczyste nabożeństwo (kościół dowolny), 10·30 rano: Odsłonięcie pomnika Jagiełły (Zebranie 10·15 rano, plac Matejki), 12 w południe: Wspólne fotografowanie się, 3 po południu: Zagajenie wiecu.

Porządek wiecu: 1) Odczytanie sprawozdania z pierwszego wiecu; 2) Założenie krajowego związku piekarzy. Sobota 16 lipca: godzina 10 rano (w Izbie rękodzielniczej) dalszy ciąg wiecu: 1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności komitetu wystawy piekarskiej w r. 1911 we Lwowie odbyć się mającej; 2) Projekt ustawy posła Muchicza i tow.; 3) Widmo nowych podatków; 4) Środki podniesienia stanu piekarskiego; 5) Kredyt rękodzielniczy; 6) Wnioski.

Popołudniu: godzina 3: Zwiedzanie miasta, teatr, ćwiczenia sokołów.

Niedziela 17 lipca: Rano godzina 7: Zebranie w Izbie rękodzielniczej i pochód na Błonia: o godzinie 8: msza polowa na Błoniach i uroczysty pochód z Błoń na Wawel.

O godzinie 11: Dalszy ciąg wiecu, o godzinie 3 po południu: Wspólny obiad i zabawa. Adres dla listów i depesz: Izba rękodzielnicza, Kraków.

Do Towarzystw śpiewackich w Krakowie. — W czwartek dnia 14 b. m. popołudniu o godzinie 4—5 odbędzie się próba dla przyjezdnych śpiewaków, a o 5 godzinie połączone chóry z orkiestrą w dużej sali Starego teatru. Dyrekcya Towarzystwa muzycznego uprasza o najliczniejsze przybycie. *Feliks Nowowiejski.*

Teatr ludowy. Dziś w Parku krakowskim dany będzie „Kościuszko pod Racławicami". Od czwartku rozpoczną się przedstawienia uroczystościowe. Rozpocznie je po południu „Prolog" i „Wóz Drzymały" Józefa Rączkowskiego i „Warszawianka" St. Wyśpiańskiego. Ceny podwyższone. Wieczór daną będzie „Królowa Jadwiga" Józefa Szujskiego, obraz dramatyczny, osnuty na tle historycznem z pierwszych lat panowania królowej Jadwigi. — Wieczór przy ulicy Rajskiej „Na zawsze" Lucyana Rydla, epizod z roku 1863. W piątek dalsze przedstawienia w porządku podanym w programie uroczystości.

Na ulicy Rajskiej codziennie można oglądać obraz Z. Wierciaka, który przedstawia epizod walki Krzyżaków z Litwą i Polską pod Grunwaldem.

Z kraju.

Z dyrekcyi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem. Wpisy do szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem odbędą się 1 2 i 3 września. Warunki przyjęcia: dowód ukończenia 13 roku życia i czwartej klasy szkoły ludowej.

Kandydaci z pratyką zawodową mają pierwszeństwo. Koszt utrzymania ucznia w Zakopanem miesięcznie 40 kor. Dyrekcya rozporządza małemi zapomogami (5—15 kor. miesięcznie).

Począwszy od roku 1910/11 mogą być przyjmowane także dziewczęta i kobiety.

Tarnopol, 10 lipca. (Sokolstwo podolskie wobec zlotu. — Akcya Koła T. S. L. — Napad Rusinów na sokołów).

Udział sokolstwa podolskiego w zlocie grunwaldzkim będzie znaczny. Z okręgu VI. wyjeżdża na zlot 986 osób, a do ćwiczeń stanie 597 członków. Z Tarnopola wybiera się 151 osób.

Koło T. S. L. w Tarnopolu, na pamiątkę rocznicy grunwaldzkiej, zaopatrzyło wszystkie czytelnie w obrazy, przedstawiające bitwę grunwaldzką, rozdało między włościan wiele dziełek popularnych, a nadto każda czytelnia otrzymała wybór kilku najlepszych dziełek o tej wielkiej chwili narodowej. Onegdaj odbywał się festyn sokoli w Mikulińcach. Wzięło w nim udział 6 sokołów włościan z Bawarowa. Gdy wracali do domów napadli ich we wsi Proszowa mołojcy rascy dwukrotnie, obrzucili kamieniami i strzelali z rewolwerów. Jeden z sokołów doznał silnych poranień.

Husiatyn, 10 lipca. Dnia 10 b. m. odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach sokoli.

Licytacya Domu polskiego. Z dyrekcyi Towarzystwa budowy Domu Polskiego w Mor. Ostrawie piszą nam:

Dom polski w Morawskiej Ostrawie, którego założenie stworzyło podstawę do walki przed wynarodowieniem tamtejszej ludności polskiej i umożliwiło założenie szkoły średniej, szkół wydziałowych, kilku szkół ludowych, wielu ochronek, czytelń etc. nietylko w Mor. Ostrawie, ale i w okolicy, z powodu braku funduszów na zapłatę oddawna zalegających rat, wskutek skargi banku hipotecznego w Bernie wystawiony zostanie na licytacyę.

Termin licytacyi wyznaczono na dzień 25 lipca b. r.

Już przed 5 laty instytucya ta była poważnie zagrożona. Dom polski znajdował się w sekwestrze; wtenczas to wybrano do zarządu kilka osób z Krakowa, które, dzięki pomocy uzyskanej od ciał autonomicznych, towarzystw i osób prywatnych, zdołały spłacić część dawnych zaległości i pokrywać do tej pory wszelkie bieżące ciężary.

Na wiadomość o zbieraniu Daru Grunwaldzkiego zażądali jednak wierzyciele spłaty reszty zaległych rat, a nadto, jak browar czeski w Mor. Ostrawie, także spłaty kapitału.

Równocześnie zmniejszyły się datki na Dom polski, bo społeczeństwo, składając ofiary na Dar Grunwaldzki, sądziło, że funduszami tego daru uratuje się tę tak ważną, najdalej na zachód wysuniętą placówkę narodową.

Dyrekcya Domu polskiego, widząc grożące niebezpieczeństwo, zwróciła się we wrześniu 1909 do Głównego Zarządu T. S. L. z prośbą o pomoc. Prosiła o pożyczkę z Daru Grunwaldzkiego na spłatę kapitałów, pożyczonych w instytucyach niemieckich i czeskich, ofiarując zabezpieczenie hipoteczne. Prośba ta, mimo kilkakrotnych przypomnień dotychczas załatwioną nie została, a wobec tego Dom Polski, w okrawę po uroczystościach grunwaldzkich, paść ma ofiarą wskutek niemożności uzyskania kwoty, na jaką społeczeństwo nasze z łatwością zdobyć się może i powinno. W przededniu uroczystości grunwaldzkich zanosimy tedy do całego społeczeństwa usilną prośbę:

Ratujcie Dom polski w Mor. Ostrawie. Datki przyjmuje prezes dyrekcyi dr Ignacy Wróbel, Kraków, plac Matejki l. 12, oraz redakcye dzienników w Krakowie i we Lwowie.

Z obcych zaborów.

Grunwald w zaborze pruskim. Zabor pruski w jakikolwiek uroczystszy sposób rocznicy grunwaldzkiej obchodzić nie będzie. Zapobiegły temu starania ugodowców i rozmaitych „strachajłów" tamtejszych, którzy ostrzegali przed „drażnieniem rządu". Z tego powodu pisze gnieźnieński dziennik polski, dobrze redagowany „Lech":

„Niestety dotąd zabór pruski żadnych nie uczynił przygotowań, ażeby godnie obchodzić pamięć rocznicy grunwaldzkiej. Odezwy do składkowania na „Dar grunwaldzki" chyba nikt nie uzna za wystarczającą. Gasiciele ducha narodowego postawili na swojem, a ci, którzy pragnęli czegoś więcej, zaprzedali swoje aspiracye za widoki zebrania kilku tysięcy marek.

Projektowane są wprawdzie obchody grunwaldzkie w ścisłych kółkach, ale te będą miały chyba bardzo skromny charakter a po części wogóle nie przyjdą do skutku. Ogromna większość społeczeństwa polskiego żadnego nie weźmie udziału w obchodzie rocznicy grunwaldzkiej.

Smutne doprawdy otwierają się widoki dla społeczeństwa polskiego pod zaborem pruskim, jeżeli się patrzy na to, jak coraz bardziej szerzy się wśród nas brak cywilnej odwagi względem wroga i zanik poczucia godności narodowej. Ogół społeczeństwa polskiego pierwotnie czekał tylko na znak, ażeby wziąć udział w obchodzeniu rocznicy grunwaldzkiej, która mogła się stać potężnym czynnikiem uświadomienia narodowego, systematycznem zabiegom gasicieli ducha narodowego udało się jednakowoż ostudzić zapał i wywołać powolli zobojętnienie.

Dzisiaj społeczeństwo polskie prawie że z zupełną apatyą oczekuje wielkiej rocznicy. Widać to także po „Darze grunwaldzkim", który cieszy się wśród szerszych warstw społeczeństwa tylko miernem poparciem. Zły to znak, bo naród nie u-

miejący czcić swej przeszłości nie zasługuje na przyszłość".

Gorzkie te słowa, ale w znacznej mierze uzasadnione.

Zaciekłość germanizatorska. Do jakiego stopnia śmieszności i małostkowości posuwa się zaciekłość antipolska władz pruskich, dowodzi następująca sprawa:

Aptekarz p. Jasiński w Poznaniu na szybie drzwi wchodowych do swej apteki kazał wywiesić plakat z podaniem w języku niemieckim i polskim nazw i ulic tych aptek, które w niedziele i święta są kolejno otwarte dla publiczności. Policya kazała plakat usunąć z powodu polskiego oznaczenia ulic. Do nakazu policyi p. J. się nie zastosował i wniósł o rozstrzygnięcie sądowe, wywodząc, że plakat wywieszony był z wewnątrz apteki, dla tego policya nie ma prawa nakazywać usunięcia plakatu z polskim napisem. Wydział obwodowy jednak skargę odrzucił, ponieważ plakat widocznym był z ulicy. Najwyższy sąd administracyjny potwierdził decezyę wydziału obwodowego, motywując wyrok jak następuje: Plakat znajdujący się na szybie w aptece, można było widzieć z ulicy i przeznaczony był dla publiczności. Wobec tego obojętnem jest, czy umieszczono go wewnątrz, czy zewnątrz apteki. Plakat, który podaje ulice i apteki w języku polskim, „wykracza przeciw publicznemu porządkowi", więc wolno zabronić wywieszenia go. Według § 6 b policyjnego prawa administracyjnego, zadaniem władzy policyjnej jest baczyć na utrzymanie porządku i bezpieczeństwa, oraz łatwej komunikacyi na ulicach i placach publicznych.

To także kwiatek kultury pruskiej!

Nowe kościoły na Podolu. W bieżącym miesiącu odbędą się poświęcenia nowych trzech kościołów w powiecie zbarazkim, a to w Kretowcach, Jazowcach, Iwanczanach.

Ze świata.

Uwięzienie adwokata. Adwokat w Budapeszcie, dr Józef Vilagossy, były syndyk kapituły w Ostrzyhomiu, został przez policyę uwięziony z powodu popełnienia defraudacyi. Uwięzienie nastąpiło na doniesienie ze strony posła dra Zboray'a, który obwinia Vilagossego, że wspomnianej kapitule zrządził szkodę na 200.000 koron. Vilagossy był przez szereg lat syndykiem kapituły w Ostrzyhomiu i kierował jej sprawami pieniężnemi. Od roku ciągnęły się pomiędzy kapitułą a Vilagossym rokowania o zwrot szkody, ale Vilagossy nie miał już możności pokrycia strat. Przed kilku laty posiadał Vilagossy 4 miliony koron majątku, przegrał go jednakże na giełdzie.

Śmierć astronoma. W Potsdamie pod Berlinem umarł znakomity astronom Jan Galle, licząc 98 lat życia. Galle odkrył planetę „Neptuna". Wprawdzie już Leverrier teoretycznie wskazał na istnienie Neptuna, ale w rzeczywistości odkrył go Galle dnia 23 września 1846.

Rosyjscy agenci prowokacyjni. Dzienniki brukselskie donoszą, że w Brukseli znowu założyli swoją główną kwaterę agenci rosyjskiej policyi tajnej i że następcą osławionego Hartinga-Landesena został Bolesław Brodzki. Wiadomość ta, podana również przez prasę paryską jest o tyle niedokładną, że następcą Hartinga w Paryżu jest kto inny. Jak donoszą dzienniki „Peuple" i „Soir", ów Brodzki od szeregu lat był szpiegiem policyjnym w Rosyi, tudzież w Finlandyi, chociaż liczy dopiero 22 lata życia. Niedawno uczęszczał w Leodyum do szkoły górniczej, ale nie myślał o nauce, lecz żył wesoło za pieniądze, które — jak utrzymują wspomniane dzienniki — dostawał od rządu rosyjskiego. Imiennicy i to liczni Brodzkiego narażeni są z tego powodu na przykrości, jak n. p. adwokat Brodzki, który z Paryża przeniósł się do Brukseli i wyrobił tam sobie skromne stanowisko.

Wykreślony „kamerjunker". Jak doniósł telegram „Nowej Reformy", z powodu niedyskretnych opowiadań o sprawach dworskich wobec br. Ungern-Sternberga został z listy dworskiej wykreślony „kamerjunker" Starzyński. Otóż zaszła pomyłka co do nazwiska, gdyż owym „kamerjunkrem" jest Skarzyński.

Japońska wyprawa biegunowa. Wedle telegramu, otrzymanego przez paryski „Herold" z Pekinu, japońskie koła tamtejsze opowiadają, że porucznik rezerwowy armii japońskiej Chirafe przygotowuje wyprawę do bieguna południowego. Wyprawa wyruszy już przy końcu bieżącego miesiąca lub na początku sierpnia i przezimuje na wyspie Karola Edwarda VII. W wyprawie bierze udział 12 osób.

Na pomnik Kościuszki złożono na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej na ręce red. Konopińskiego następujące datki: p. Wachtel 10 K, dr S. Tilles 20 K, Jawornicki 10 K, dr Rafał Landau 20 K, Peroś 20 K, Margulies 10 K, dr Tadeusz Federowicz 10 K, p. Zbroja złożył książeczkę powiatowej Kasy oszczędności nr 79.422 na 30 K.

Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni przesyła od grona nauczycielskiego tutejszej szkoły 20 koron na pomnik Kościuszki z powodu uchwały krakowskiej Rady miejskiej, odpowiadającej życzeniu całego społeczeństwa polskiego.

Grunwaldzki numer „Straży Polskiej". Z okazałym, pamiątkowym numerem, wystąpiła także z okazyi obchodu grunwaldzkiego „Straż polska". Podwójnej objętości zeszyt 26 i 27 zawiera następujące artykuły: Na pierwszej stronicy numeru tego widnieje dobrze odtworzony portret Jagiełły, rysunku Aleksandra Lessera, poczem obok artykułu wstępnego idą prace, poświęcone Grunwaldowi, a napisane przez Maryę Marossányi i dr K. Lubeckiego, tudzież Oswalda Balzera mowa, wygłoszona na obchodzie we Lwowie. Wiersz Konopnickiej o królowej Jadwidze i fragment z „Grunwaldu", obrazu dramatycznego W. Gomulickiego, są dopełnieniem części grunwaldzkiej. Artykuł p. Maryi Czerszakówny p. t. „Co czynić dla Polski", tudzież wiersz „Budujmy dom" M. Konopnickiej, wiążą się pośrednio z Grunwaldem. Dalej idą artykuły Orzeszkowej, rzecz p. t. „Z wrażeń społecznika" B. Krzysztofowicza, a wreszcie sprawozdania z działalności „Straży Polskiej" i zwyczajne działy drobniejsze. Zeszyt zawiera szereg ilustracyj, odnoszących się do chwili grunwaldzkiej. I ten numer świadczy o rozwoju pisma, pełniącego wytrwale swoją służbę publicystyczną.

W przedzień zjazdu T. S. L., ukazała się pamiątkowa pocztówka wydana staraniem Koła I. T. S. L. w Krakowie. Odtworzona techniką trójbarwnego druku według oryginału p. A. Gramatyka-Ostrowskiej, przedstawia pocztówka grunwaldzkiego rycerza wspartego na mieczu; na tle rozwinął skrzydła biały orzeł w polu czerwonem; u stóp znak T. S. L. i cyfry 1410—1910. Dzięki doskonałej reprodukcyi wykonanej w drukarni Anczyca i Ski w Krakowie, pocztówka Koła I. T. S. L. będzie prawdziwie artystyczną i cenną pamiątką uroczystego obchodu. Dochód ze sprzedaży przeznaczony w całości na szkoły kresowe Koła I. T. S. L.

W czasie uroczystego nabożeństwa w kościele N. P. Maryi, które rozpocznie doroczny walny zjazd T. S. L., odegra p. F. Nowowiejski, dyrektor tutejszego Towarzystwa muzycznego utwory organowe Bacha, Frescobaldiego, Palestriny i Perosiego, a na zakończenie improwizacyę na temat „Bogurodzicy".

Z kalendarza. We środę 13 lipca: Małgorzaty p. i Anakleta p.; we czwartek 14 lipca: Bonawentury bwdk.; w piątek 15 lipca: Rozesłanie apostołów, Henryka i Dawida.

Wschód słońca dnia 14 lipca o godzinie 3 min, 48 zachód o godzinie 7 min. 43; długość dnia godzin 15 min. 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 12 lipca termometr doszedł od + 12·0 do + 25·1 C.; — barometr wahał się.

Dnia 13 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 742·5 mm., termometru 16·5 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Z Zakopanego telefonują: Dziś panuje tu pogoda.

Opera i operetka lwowska.

We środę: „Manewry jesienne".
We czwartek: „Księżniczka dolarów".
W piątek: I. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Konrad Wallenrod".
W sobotę po południu: „Straszny dwór"; wieczór: II. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Halka".
W niedzielę po południu: „Halka"; wieczór: III. uroczyste przedstawienie grunwaldzkie „Konrad Wallenrod".

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 12 lipca. — Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 253, cieląt 429, owiec i kóz 3, nierogacizny 682; razem 1367 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 77·— do 81·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 152·— do 164·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 200·— do 350·—, woły z paszy od 180·— do 310·—, krowy od 130·— do 220·—, jałówki od 80·— do 200·—, cielęta od 29·— do 80·—, owce i kozy od 21·— do 24·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 1269 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 98, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 68, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Związek gal. kmisyonerówando hlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 12 lipca. — Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 12·453 sztuk, w czem bagonów 7167, młodych 5285, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 0— sztuk. Cena za bagony 100 do 128, za młode 100 do 132, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3761 sztuk, cena 100—130 wyjątkowo —0.

Głosy publiczne.

Hotel Saski w Krakowie.

Zarząd hotelu, restauracyi i kawiarni w tymże hotelu poczynił należyte przygotowania na zbliżający się zjazd gości z całej Polski z powodu obchodu grunwaldzkiego. Urządzenia hotelu Saskiego, położonego w śródmieściu, uległy w ostatnim czasie gruntownemu przerobieniu tak dalece, że hotel ten, znany jako prawdziwy dom obywatelski, może zapewnić swym gościom wygodne, czyste, spokojne, nader przyzwoicie urządzone pokoje w liczbie 70 po cenach nader umiarkowanych.

W hotelu otwarto niedawno wielką salę restauracyjną z 5 obszernymi stylowymi gabinetami. Kuchnia hotelu Saskiego, prowadzona przez specyalistę-restauratora, przy pomocy doskonałych kucharzy, zyskała sobie pod nowem kierownictwem najlepszą sławę, a z sali i gabinetów restauracyjnych korzystać mogą nietylko goście hotelowi, ale i przyjezdna publiczność. W sali i gabinetach pomieścić się może wygodnie paręset osób. W tych ubikacyach odbył się w ostatnim czasie wykwintny obiad, urządzony przez hr. Branicką z powodu ślubu ks. Karola Radziwiłła z księżniczką Izabelą Radziwiłłówną z Balic, po obiedzie odbyły się tańce w wykwintnej wielkiej sali.

Obok lokalu restauracyjnego urządzono osobny dla przejezdnych i hotelowych gości ładny lokal kawiarniany z najnowszymi 3 bilardami, zaopatrzony bogato w dzienniki oraz ilustracye. W czasie zjazdu grunwaldzkiego nowe urządzenie hotelu Saskiego, jego znakomita restauracya i kawiarnia zgromadzą zapewne liczny zastęp gości, pragnących przepędzić kilka dni w Krakowie. 4957 2 2

Walny Zjazd T. S. L.

Dziś rano rozpoczęły się obrady dorocznego zjazdu T. S. L. Poprzedziło je nabożeństwo w kościele św. Anny, odprawione przez ks. kanonika Krupińskiego, poczem o godzinie 10 rano w auli uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się pierwsze plenarne zebranie. Przybyły na salę olbrzymie zastępy delegatów ze wszystkich stron kraju, przybyli przedstawiciele całego szeregu instytucyj, przedstawiciele władz, wybitne osobistości, w ich rzędzie posłowie: ks. Kopyciński, Zamorski, Loewenstein, Łazarski, Maryewski, Landau, Petelenz, Jaworski, ks. Lubomirski, Garapich, Bieniowski i prezydent Leo.

Prezes T. S. L., poseł Bandrowski, otwarł posiedzenie i udzielił głosu prof. Wł. L. Jaworskiemu, który imieniem rektora powitał zjazd imieniem uniwersytetu. — Jest to dobrą wróżbą dla T. S. L. — mówił — że odbywa doroczny przegląd swojej pracy w roku, w którym święcimy wielką rocznicę zwycięstwa, w murach tej wszechnicy Jagiellońskiej, tej instytucyi, która, jedyna na obszarze ziem polskich, do dziś dnia przez pięć wieków bez przerwy oddawała swą pracę dla służby narodowej. Jest dobrą wróżbą także i to, że kongres T. S. L. zebrał się w murach uniwersytetu Jagiellońskiego, w tym roku, w którym profesorowie i docenci utworzyli koło uniwersyteckie, a przez to związawszy się z celami Towarzystwa, stawiają z własnych funduszów pierwszą na kresach szkołę (oklaski). Odżywa przez to tradycya, która szkoły nasze od najniższych do najwyższych w jednę obejmuje całość.

Mowca, wskazawszy następnie na rozpoczynające się obrady, zaznaczył, że uczestnicy różnić się będą może w szczegółach, ale w ogólności zgodne będą zdania, jak zgodną jest dziś ocena działalności T. S. L., któremu udało się dla swych celów zjednoczyć wszystkie warstwy bez względu na różnice społeczne i polityczne. Życzeniem, aby Towarzystwo sukces ten utrzymało, kończy profesor Jaworski swe przemówienie.

Mowa prezesa T. S. L.

Następnie zagaił obrady zjazdu prezes T. S. L. poseł Bandrowski. (Przemówienie to zamieścimy w wydaniu porannem. Przyp. red.). Prezes powitał przedstawicieli Koła polskiego, posłów sejmowych, delegatów Macierzy szkolnej dla Ks. Cieszyńskiego, prezydyum Ligi pomocy przemysłowej, przedstawicieli Tow. Kółek rolniczych, nauczycieli szkół wyższych i reprezentantów innych instytucyj. (Oklaski).

Przemówienie reprezentacyjne.

Prezydent dr Leo powitał w serdecznych słowach uczestników zjazdu w murach Krakowa. Mowca życzył powodzenia obradom i prosił, aby Kraków, duchowa stolica Polski, był także ciągłą troską tak wybitnej pracy T. S. L.

Ks. Kopyciński przynosi serdeczne powitanie od członków i prezydyum Koła polskiego.

Prof. Mohr zaznacza, że dawniej składał życzenia imieniem „Macierzy" śląskiej dla Ks. Cieszyńskiego, dziś tego czynić nie potrzebuje, bo zaciera się coraz bardziej różnica, gdzie kończy się praca „Macierzy", a zaczyna działalność T. S. L. Dla pracy oświatowej przestały istnieć rogatki (oklaski). Mowca kończy zapewnieniem, że „Macierz" z T. S. L. na Śląsku pójdzie w uczciwym i wiernym sojuszu, karnie, ramię przy ramieniu. (Oklaski),

Prof. Wicherkiewicz wita zjazd imieniem Tow. Oświaty ludowej, ks. Andrzej Lubomirski im. Ligi pomocy przemysłowej, prof. Surzycki im. Tow. Kółek rolniczych, dr Szyjkowski im. Związku teatrów i chórów włościańskich, dyr Winkowski im. Tow. naucz. szkół wyższych, dyr. Okołowicz im. Tow. emigracyjnego, p. Nowak im. krajowego Związku nauczycielstwa luoowego.

Zakończenie.

Dr Gertler, prezes Rady nadzorczej, zgłosił wniosek o uwolnienie sekretarza od czytania sprawozdania (uchwalono), poczem p. Stefan Natanson wygłosił odczyt na temat „Praca oświatowa a obrony kresów".

Na tem zakończono pierwsze posiedzenie plenarne. Po południu rozpoczęły się obrady komisyjne.

Liga pomocy przemysłowej.

(Drugi dzień obrad.)

Kraków, 13 lipca.

Dzisiejsze obrady Ligi rozpoczęły się odczytaniem przez dyr. Olszewskiego szeregu telegramów z życzeniami powodzenia dla prac Ligi. Między innemi nadesłali telegramy: prezes Koła polskiego Głąbiński, minister Dulęba, poseł Gniewosz, Towarzystwa przemysłowe czeskie i t. d.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie z posiedzenia sekcyi organizacyjnej złożył p. Szczerbiński z Dębicy. — Sekcya na wczorajszem posiedzeniu zajmowała się sprawami organizacyjnemi Ligi. Na ten temat wygłosił referat p. Bromowicz. Sekcya przyjęła odpowiednie rezolucye, które referent dziś ogólnemu zebraniu przedkłada. Rezolucye domagają się: 1) Szerszego uwzględnienia w naukach naszych szkół ludowych i średnich nauk gospodarczo-społecznych. 2) Położenia większego nacisku na uświadomienie społeczno-ekonomiczne wychowanków seminaryów duchownych. 3) By wydział Ligi pomocy przemysłowej utworzył bibliotekę fachową dla wykształcenia referentów przemysłowych. 4) By ogniwa Ligi pomocy przemysłowej wykształciły referentów dla spraw przemysłowych. Wreszcie na wniosek inżyniera Tilla rezolucya wzywa Wydział krajowy lub krajową komisyę przemysłową do zwołania aukiety dla ustalenia działania poszczególnych władz i instytucyj, zajmujących się sprawą popierania rękodzieła.

Delegat z Sambora przedstawił wnioski zarządu Tow. pomocy przemysłowej w Samborze, domagające się od zarządu Ligi pomocy przemysłowej wydawania organu Ligi i wyciągu ze skorowidza przem.-handlowego z r. 1906, uzupełnionego aż do bieżącego roku.

W dyskusyi nad rezolucyami przemawiali: prof. Radomski, r. Orski, inż. Bielecki i inż. Rolle.

Rezolucye sekcyi uchwalono, jak również przyjęto w głosowaniu kilka wniosków, zgłoszonych przez delegatów w uzupełnianiu rezolucyj.

W uzupełnieniu spisu uczestników zjazdu należy dodać, że na dzisiejszych obradach obecnym był p. Stanisław Radwan, członek rosyjskiej Rady państwa.

Zamach dynamitowy w Berlinie.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dnia 13 lipca.)

Berlin. Na przedmieściu Lichtenrade wykonano zamach dynamitowy na właściciela dóbr Ottona Kratza. Kratz otrzymał przed kilku dniami list z żądaniem złożenia w pewnem oznaczonem miejscu 3000 marek, w przeciwnym zaś razie grożono mu śmiercią. — Kratz uważał to z początku za dowcip. Gdy jednak otrzymał wkrótce drugi list, udał się po radę do żandarmeryi i policyi. Tam poradzono mu, aby na wskazanem miejscu złożył list z zawiadomieniem, że chwilowo niema pieniędzy i że żądaną kwotę złoży za kilka dni.

Kratz poszedł za tą radą i udawszy się na wskazane miejsce, złożył do przygotowanej puszki list ze wspomnianem zawiadomieniem. — Równocześnie miejsce to osaczyła policya i czekała na odbiorcę listu. Nikt się jednak nie zjawił. Policya zwróciła się więc znowu do Kratza i kazała mu zobaczyć, czy list przez niego złożony znajduje się jeszcze w puszce. Kratz udał się więc wczoraj na miejsce i znalazł puszkę pozornie nienaruszoną. Gdy ją jednak chciał otworzyć, nastąpił wybuch. Kratz, rzucony o kilka metrów od puszki, stracił przytomność. Wątpią, czy uda się go utrzymać przy życiu, w każdym razie stracił on wzrok na zawsze.

Policya przypuszcza, że zamach wczorajszy jest dziełem jednej i tej samej bandy, która grasuje obecnie w Niemczech.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 13 lipca.

Ks. Hohenlohe następcą bar. Bienertha.

Wiedeń. „Zeit" donosi z Tryestu: Krąży tu pogłoska, jakoby namiestnik ks. Hohenlohe miał otrzymać w jesieni misyę utworzenia gabinetu, w razie gdyby pertraktacye bar. Bienertha ze stronnictwami nie wydały pomyślnego rezultatu.

O nową ustawę wojskową.

Wiedeń. Między rządem austryackim a węgierskim panują różnice zdań w sprawie nowej ustawy wojskowej.

Rząd węgierski zwoła wkrótce w tej sprawie Radę ministrów.

Z gminy wiedeńskiej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbyły się tu liczne zgromadzenia członków opozycyi Rady gminnej w sprawie Aksmanna i Hraby. Postanowiono żądać, aby komisya śledcza dopuściła każdego obywatela, który się zgłosi z jakiemś zażaleniem, aby wyświetlić wreszcie stosunki, panujące w gminie.

Manewry konnicy w Galicyi.

Wiedeń. W wielkich tegorocznych manewrach konnicy w Galicyi weźmie udział 12 pułków konnicy. Manewry te nie stoją w żadnym związku z manewrami cesarskiemi.

Z Izby gmin.

Londyn. Izba gmin oświadczyła się 299 głosami przeciw 190 za drugiem czytaniem ustawy o prawie głosowania dla kobiet.

Spisek na życie Mikada.

Berlin. „Morgenpost" donosi z Tokio: Wykryto tu wielki spisek, mający na celu zamordowanie mikada i całej rodziny cesarskiej. Aresztowano głównego przywódcę spisku, którym był robotnik arsenału marynarki, Saitakou. W jego mieszkaniu znaleziono wiele bomb.

Rosya w Persyi.

Teheran. Rosyjski okręt wojenny bombardował wczoraj perskie miasto Drimesz-Tepe. Wielu wybitnych kupców zostało aresztowanych. Przyczyną bombardowania miasta był spór o prawo rybołostwa w tem mieście.

Serbowie o zjeździe w Sofii.

Belgrad. Prasa tutejsza zajmuje bardzo nieżyczliwe stanowisko wobec zjazdu w Sofii i zarzuca Bułgaryi, że prowadziła na tym kongresie politykę szkodliwą dla Serbii.

„Mały Żurnal" donosi, że rząd bułgarski sprowadził do Sofii bandy macedońskie, których członków poprzebierał w mundury Sokołów i Junaków.

Walka z rzeźnikami.

Wiedeń. Rzeźnicy wielu miast postanowili, jako środek represyjny przeciw bojkotowi mięsa, urządzić również strajki i nie kupować bydła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Podziękowanie.

Wszystkim łaskawym, którzy uczestniczyli w pogrzebie ś. p. Aleksandry Kowalczewskiej, a w szczególności księdzu proboszczowi z Kosocic, Antoniemu Sypowskiemu, oraz tym wszystkim, którzy słowem lub listownie okazali nam współczucie, składa na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać".

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 13 lipca. (Giełda południowa.)

Marki 117·47. Renta majowa 94·15. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 663·50. Akcye węg. zakł. kred. 843·—. Akcye Anglobanku 313·50. Akcye Unionbanku 608·—. Akcye Bankvereinu 542·50. Akcye Länderbanku 497·25. Akcye kolei państwowych 740·75. Lombardy 107·75. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 388·75. Alpiny 729·50. Rima-Muranyi 692·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2783·—. Losy tureckie 260·25. Ruble 253·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 13 lipca. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 210·—. Tow dyskontowe 185·75

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 13 lipca.

4-procentowa renta rosyjska 92·20 rb.; 5-proc. renta z 1906 roku 103·65 rb.; 4½-proc. listy zastawne 93·30; 5-procentowe warszawskie 95·70 rb.; 4½-proc. listy miasta Warszawy 91·70 rb.; akcye łódzkie 93·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 414·50 rb.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 151·50 rb.; Lilpop 123·— rb.; Rudzki 617·50 rb.; Zawiercie 160·— rb.; Żyrardów 267·— rb.; Putiłów 153·25 rb.: Berlin 46·15.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 13 lipca.

Pszenica na październik 9·19 do 9·20; pszenica na kwiecień 9·42 do 9·43; żyto na październik od 7·40 do 7·41; owies na październik od 7·19 do 7·20; kukurudza na lipiec 5·50 do 5·51; kukurudza na sierpień 5·51 do 5·53; kukurudza na maj 5·56 do 5·57; rzepak na sierpień 12·05 do 12·15.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

SAGRADA BARBER

: żołądek wzmacniające : przeczyszczające pastylki

kliniczne wypróbowane, działają niezawodnie, łagodnie i ustalająco, Prawdziwe tylko z nazwiskiem Barber. Pudełko za 70 hal. i K 2.40. Heil. Geist-Apotheke", Wiedeń, I., Operngasse 16. Odznaczone c. k. nagrodą państwową : : : : : : : : : : : 1132 22 52

Uważać na nazw. Barber! Achtung auf den Namen Barber!

Najlepszy punkt zborny dla P. T. przyjezdnych Gości ze wszystkich Ziem Polskich

KAWIARNIA J. BISANZA

róg ulicy Dunajewskiego i Karmelickiej

przy Plantacyach. 4961 2 3

Znakomita kawa, herbata, chłodniki, różne napoje, ciastka. - - - Wszystkie gazety polskie, liczne zagraniczne.

Główny skład rowerów

F. LORD w Krakowie ul. Lubicz 1.

Generalne zastępstwa:

austr. fabryki broni w Steyer dla rowerów „WAFFENRAD"

pierwszego styryjskiego tow. akcyjnego fabryki rowerów Jana Pucha w Gracu „PUCHRAD" 4631 7 0

Fabryki rowerów „PREMIER HELICAL" i oryg. ameryk. „CLEVELAND" jak również i wielu innych fabryk.

Rowery motorowe.

Przybory do rowerów i części składowe do tychże.

Dla przejezdnych

poleca najtaniej Perfumy, :: Mydła, Wody kolońskie :: Szczotki, Grzebienie i wszelkie przybory toaletowe ::

Lawn-Tenis, Piłki nożne - - - - - Hamaki i Huśtawki - -

L. Weidling

Kraków, Grodzka 26. 4902 4 10

Drogulsta kwalifikowany, poszukuje posady lub zarządu, od 15 lipca. Zgłoszenia: **Drogulsta** poste restante **Zakopane.** 5014 1 6

Do wynajęcia dom

obejmujący dwie stancye i kuchnię. Dom między lasami przy drodze, w Solcach Brodzkich przy Kalwaryi Zebrzydowskiej. Cena 30 koron miesięcznie. — Wiadomość u Pawła Koska w Solcach Nr 202. 5009

Rolnik postępowy, z długoletnią praktyką w kraju i za granicą, abs. szkoły rol. w Czechach, żonaty, bezdzietny, lat 46, znak. hodowca i mleczarz, poszukuje posady w kraju lub za granicą zaraz lub od 1 październ. ew. i później. Zgłoszenia pod Rolnik-leśnik 46 poste rest. Kraków. 5010 1 3

Związek Mleczarski w Krakowie

poszukuje **służącego** z kaucyą 300 koron. Wymagane: umiejętność czytania i pisania i ekspedyowania towarów pospiesznych. Bliższych informacyj można zasięgnąć: Plac Szczepański l. 8, Związek Mleczarski. — Zgłaszać się tylko osobiście. 5019 1 3

Związek Mleczarski w Krakowie

Plac Szczepański l. 8,

poszukuje **chłopca** 16—17 letniego do posług. Zgłoszenia tylko osobiste.

Skład fortepianów W. Barabasza

Kraków, Rynek 39, A-B,

dom W-go Fischera — poleca

instrumenta używane po cenach najniższych, tak do **wynajmu** jak i **sprzedaży.**

4653 11 0

Z powodu wyjazdu

do sprzedania: dwa łóżka żelazne z wkładami sprężynowemi, dwie szafy, umywalnia, komoda, biurko męskie, orzechowe z fotelem wyplatanym, dwie półki, lustro duże salonowe, dwie sofki, dwa stoły, krzesła, wózek dziecięcy, maszyna do szycia, kredens kuchenny, także stół i inne rzeczy. Długa 59 I p., codziennie pom. 2—3. 5028 1 6

Wyborne prywatne obiady

na świeżem maśle wydaje w domu i na miasto Internat dla Nauczycielek, Kraków, Szewska 20, II p. (Zamówienia wcześniej). 4718 5 12

Drukarnia Zygmunta Jelenia w Tarnowie

potrzebuje zaraz względnie za 14 dni 5008 1 2

2 zdolnych zecerów kompresowych.

„RIGO" przeciw nagniotkom!

Niezawodna pasta usuwająca po jednorazowem przyłożeniu za 4 dni najzastarzalsze nagniotki oraz wszelkie odgniecione skóry na stopach bez boleści. **W razie nieusunięcia płacę 1000 K gotówką.** 1 pudełko do usunięcia 7—8 nagniotków 1 K, na prowincyi za zaliczką K 1·60, 2 pudełka K 2·60,

do nabycia u

M. Ziegelmanna, Kraków, Krakowska 1.

Tysiące podziękowań. — Ostrzega się przed naśladownictwem. 5022 1 6

Do Szanownego Zakładu

„Laktol", ul. Podwale 5.

Po półrocznem używaniu „Laktolu", doznałam znakomitego polepszenia w chorobie żołądka, której żadne inne środki uleczyć nie zdołały.

Z całą prawdą i sumieniem polecam wszystkim - cierpiącym, jako obecnie wspaniały środek. 4557 3 4

Kraków, 22 czerwca 1910.

M. Hoderska

wł. willi „Ukraina" w Szczawnicy.

Zakopane - - willa Smereków

ulica Jagiellońska 24.

Pensyonat położony w najpiękniejszej części, zdala od kurzu, wśród lasu świerkowego. Pokoje słoneczne, kuchnia smaczna, ceny od 5 do 8 koron dziennie. 4323 9 10

Chłopca

z ukończoną 5 kl. przyjmie zaraz do praktyki pracownia stolarska przy ul. Berka Joselewicza 17, Stanisław Ziętkiewicz. 4666 5 8

Do wynajęcia

od 1 września 1910, w dzielnicy X w Krakowie (Zakrzówek 93). Lokal fabryczny, składający się z dwóch ubikacyi po 15 m. długości a 7·50 m. szerokości, do tego składy. Bliższa wiadomość u Salomona Odze w Podgórzu, Lwowska 3. 4678 5 7

Poszukuję 4685 10 10

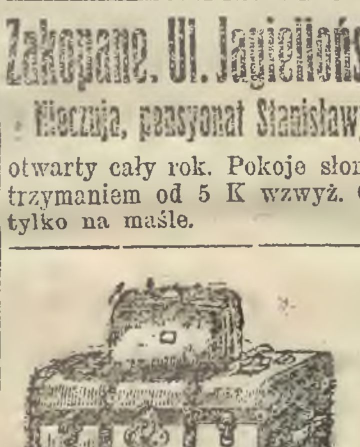
zdolnego urzędnika

biegłego w korespondencyi polskiej, niemieckiej i francuskiej. N. Katzner, Podwołoczyska.

Zakopane. Ul. Jagiellońska l. 10

Mleczuja, pensyonat Stanisławy Benoni

otwarty cały rok. Pokoje słoneczne z utrzymaniem od 5 K wzwyż. Gotuje się tylko na maśle. 4686 6 9



Uprzęże, siodła, czapraki, baty, szpicruty, styki, munsztuki, wędzidła, pasty i lakiery do skór po cenach najtańszych poleca

Z. PIOTROWICZ

Kraków, Floryańska l. 8.

4721 4 5

Zdolny i uczciwy

czeladnik tapicerski

znajdzie stałe miejsce. Zgłoszenia pod **3244** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 3244 11 0

50 koron tygodniowej płacy

lub 50—60% prowizyi otrzyma każdy, kto obejmie sprzedaż mych wyrobów aluminiowych prywatnym i handlom. Są między niemi nowości prawnie chronione, w całej Austryi jeszcze nie znane. Należyte wykonywanie zastępstwa zapewnia dobry byt, za co się ręczy. Zastępstwo można objąć także jako poboczne zajęcie. Wyjaśnienie i próbki za darmo. Niech więc nikt nie omieszka zapytać się. Karta wystarczy. Korespondencya niemiecka. Antoni Hrubý, Mohelnice (Müglitz) Morawy. 5011

Polska i Krzyżacy

opowiadanie historyczne w 500-tną rocznicę

Bitwy pod Grunwaldem

przez Czesława Pieniążka.

:: **Nakład Księgarni Wojnara w Krakowie** ::

Cena 80 h., w oprawie ozdob. 1 K 10 hal.

Dziełko to obejmuje 138 stron druku i zawiera dokładny, barwny i zajmujący obraz walk między światem germańskim a słowiańskim wogóle, a następnie między Krzyżakami a Polską, i następstwa tych walk aż do obecnej chwili.

Dziełko zdobi 8 reprodukcyj obrazów Kossaka i Matejki, między temi reprodukcye

„Bitwy pod Grunwaldem" i „Hołdu pruskiego"

w większym formacie.

Dziełko to bardzo zajmująco i przystępnie napisane, nadaje się do masowego rozpowszechnienia w czasie obchodów rocznicy grunwaldzkiej.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny 4667 4 0

w księgarni K. Wojnara

w Krakowie, Szewska 20.

Komitety przy odbiorze większej ilości otrzymują znaczny opust.



Czuła cera Pań

doznaje wielkiego uszczerbku szczególnie na wycieczkach, w podróży itd. w gorącej porze roku od wydzielin potu, od kurzu i od ukłucia owadów. Tu okazuje się znany środek toaletowy „Eau de Florence" Corsiniego dobrodziejstwem. Zwilża się nią chusteczkę i od czasu do czasu czyści się twarz, a przez to orzeźwiają się nerwy, a skóra staje się gładką i białą. **Pielęgnowanie piękności podczas przechadzki!** Po powrocie do domu nie zapomnieć o umyciu się jeszcze wodą florencką. — Mają na składzie w Krakowie: Droguerya Arnolda Reifera ul. Grodzka 35; Zopotha i Ski ul. Sienna; Handel Reima i Ski Rynek gł.; Handel Weindlinga ul. Grodzka 26; P. Wierzejskiego Rynek gł.; w Podgórzu: Droguerya pod „Gwiazdą". 4953 1 2

W. Stachowicz

krawiec męski

W Krakowie - - - Rynek główny l. 29

poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór materyałów angielskich, francuskich i krajowych. 4783 3 10

Ceny umiarkowane. Ceny umiarkowane.

Prawdziwe wschodnie perfumy „Zeidije".

są tysiąckrotną esencyą zapachu fiołków, bzu, lilij, róż, konwalij, heliotropu, jaśminu i **„Zeidije".** Flak. po 4 K. Tesame rozcieńczone, jako wydatne perfumy do chusteczek po 1·20 K. Niedościgniona wyborność zapachu! Jedna jedyna kropla rozpościera trwały, odurzający miły zapach rzadkich kwiatów wschodnich. Wysyła jedyna wyrabiająca: Parfumerie Orientale mag. farm. Gustawa Prochego, Bröka, Bośnia.

Bujny porost włosów

osięga się przez użycie oryg. przetworu **„Zeidije".** Cena 3 K. Do systemat. pielęgnowania włosów głowy i brody używać oryg. pomady „Zeidije"; przy jej pomocy wzmacnia się podłoże włosów i osięga się jednako gęsto włosy na głowie i brodzie. Farba do włosów **„Zeidije"** nadaje włosom naturalną czarną barwę bez zielonawego lub czerwonawego odcienia. Cena 6 K. Wysyła jedyna wyrabiająca Parfumerie Orientale, mag. farm. Gustawa Prochego, Bröka Bośnia, w Tarnopolu apteka Filipa Freudenthala. 4298 3 5

Sprostowanie.

Celem uniknięcia pomyłek zwraca się niniejszem uprzejmie uwagę P. T. Publiczności, że Generalna Reprezentacya znanego z rzetelności i tylukrotnych likwidacyi szkód tak w Krakowie jak i też na prowincyi

Pierwszego Austryackiego Towarzystwa Ubezpieczeń od włamania

znajduje się 4962 3 3

w Krakowie, ul. Wrzesińska l. 5, parter. Tel. 1317.

PATENTY

wszystkich krajów wyrabia inżynier 1735 37 70

M. GELBHAUS

przez władzę autor. i zaprzysiężony rzecznik patentowy w Wiedniu

VI., Mariahilferstrasse Nr 27.

„Wrogom na znak".

Cykl 6 obrazów Jana Styki w albumie!

Piękna okładka albumowa z szarego płótna z tytuł. trójbarwnym obrazem, przedstawiającym rycerza polskiego z wyciągniętym mieczem w obronie orła polskiego — wielkości 45 × 33 cm. a w niej 6 heliograwurowych obrazów z 5 kartami wkładowemi ze słowami Kornela Ujejskiego ze „Skarg Jeremiego".

Treść: Prześladowanie dzieci polskich pod zaborem pruskim. Podkład religijny. 5018 1 4

Przepyszne obrazy, patryotyczna myśl, śliczne album! ozdoba salonu, wspaniałe obrazy ścienne!

Do nabycia u dawcy:

„Firma Dr. Nieć i Spółka"

Kraków, Rynek 13.

Cena albumu 14 kor. — za gotówkę rabat 1 kor.

Hotel Belvedere

Kraków, ul. Basztowa 27. Tel. 537

(róg ul. Pawiej)

obok dworca kolejowego i teatru miejskiego, przystanek kolei elektrycznej.

Restauracya i Kawiarnia na miejscu.

Hotel urządzony z komfortem

i według wszelkich wymagań hygieny. - - - - - - - Łazienki w domu.

Ceny nizkie — pokoje od 2 koron wzwyż. 5003 2 3

Miodobranie rozpoczęte! Gęsto płynna patoka 7·50 kor., kilkuletni wiśniak, borówczak, jabłczak tylko 4·84 kor., za 5 kg. franco. **Korzeniewicz, em. nauczyciel, Iwanczany.** 4972 2 10

Grunwald

2 pokoje na 5 osób. Ul. Długa l. 15, I p., drzwi na prawo. 4967 3 3

Związek Mleczarski we Lwowie

ulica Kopernika 11.

Filia Związku Mleczarskiego w Krakowie, Plac Szczepański 8.

sprzedaż hurtowa i detaliczna masła deserowego po cenach przystępnych. 4938 1 3

Na czas Grunwaldu

do wynajęcia 3 duże pokoje (2 frontowe) z umeblowaniem na 12 osób, przy ulicy Floryańskiej l. 7, II piętro, schody na lewo. 4960 3 3

Na Grunwald

3 pokoje umeblowane z pościelą i obsługą do wynajęcia. — Wiadomość ul. św. Gertrudy 18, II piętro, drzwi na prawo. 4928 3 4

Kawaler

lat 35, na stanowisku sługi urzędowego, ożeni się z panną lub wdową do lat 35. Listy nadsyłać pod adresem **J. K. 105.** poste restante Kraków I. Listy odbieram do 25 lipca 1910. 5006 1 5

Dobra egzystencya.

Handel korzenny w Krakowie, w dzielnicy robotniczej, pod bardzo przystępnemi warunkami do odstąpienia. Potrzebny kapitał około 2000 koron. Oferty pod **A.** do biura wszelkiej reklamy „Principia", ul. św. Marka 21. 4959 2 8

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.